Nr. 74. We Lwowie — Sobota dnia 14. marca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mosse) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wolizeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Finanse chińskie.

Lwów d. 13. marca.

Dzisiaj ma hr. Gołuchowski opuścić Berlin; może jednak dłużej zabawi, skoro dnia 11. bm. wyjechał z Wiednia do Berlina ambasador niemiecki hr. Eulenburg, przez samego cesarza wezwany. Co prawda, hr. Gołuchowskiego z ostentacyjną prawie serdecznością przyjmuje ces. Wilhelm, dwór jego, ministrowie i dyplomacya. Jako fakt osobliwy zaznaczają, że po śniadaniu u cesarza, danem na cześć ministra austro-węgierskiego, cesarstwo przywołali do jadalni wszystkie swoje dzieci, tak iż śniadanie urzędowe w mały festyn familijny się zamieniło. Telegramy podają obszernie wykazy obiadów, śniadań, gości, kto gdzie siedział — ale o przebiegu rokowań nic zgoła dotąd niewiadomo. We Francyi stosunki wewnętrzne coraz bardziej się wikłają, ale jeszcze nie przybrały żadnego wyraźnego znamienia. Rosya do 90.000 wojska, które już miała zgromadzić we wschodniej Azyi, posyła dalsze siły lądowe i morskie. Z Turcyi donoszą o nowem ognisku powstania, mianowicie w Albanii, ale dokładnych wiadomości o niem jeszcze niema. Co do Włoch, czekać należy na ponowne zebranie się parlamentu we wtorek; wtedy nowy gabinet wystąpi ze swemi planami i zamiarami. Nastąpiła chwilowa pauza w wielkiej polityce, skorzystajmy więc ze sposobności i przypatrzmy się wobec nowej pożyczki chińskiej — finansowemu stanowi państwa, najstarszego i największego dzisiaj. 360 milionów dusz liczącemu — a które jednak w ostatniej wojnie, z Japonią, tak wątłem, niedołężnem się okazało.

Państwowe dochody Chin są następujące: 1) podatek gruntowy w gotówce i w płodach rolnych, 2) monopol soli, 3) cła czyli akcyzy rogatkowe na granicach prowincyj wewnątrz państwa, 4) podatki mieszane, 5) cła czyli akcyzy lokalne, 6) cła portowe, 7) dochody ze sprzedaży (taks) stopniowanych, tytułów i godności, 8) podatki *in natura* i haracz lenników.

Wedle wykazów chińskich podatek gruntowy znacznie podupadł ostatnimi laty, — ogółem wynosi tylko 33 milionów taelów (tael mniej więcej tyle co dolar) w gotówce i półpięta milionów dżan w zbożu, coby około 40 mil. taelów wynosiło. Podatki te składają się głównie z ryżu, bobu, pszenicy, słomy itp., przeznaczonych przedewszystkiem na utrzymanie wojsk koło Pekinu skoncentrowanych; wydają na pieniądze około 6 mil. taelów i pobierane są z ośmiu prowincyj, leżących na południe od Sanghsekiang. Głównym dochodem jest monopol soli. Dla równomiernego rozdziału soli pomiędzy ludność i poboru tego podatku, cały kraj jest podzielony na siedm, ściśle odgraniczonych od siebie okręgów solnych. Sól sprzedana w jednym okręgu uchodzi za kontrabandę w drugim, ale juścić przemytnictwo kwitnie w najlepsze. Wszystka produkowana w państwie sól oddawana jest ajentom państwowym, którzy ją w pewnych oznaczonych ilościach na poszczególne okręgi rozdzielają. Ze sprzedaży licencyj i z cła solnego pobiera państwo około 10 mil. taelów rocznie.

Akcyzy czyli cła rogatkowe pobiera się od towarów, które z jednej prowincyi państwa do drugiej przechodzą. Podatek ten został prowizorycznie ustanowiony po powstaniu tajpingów dla restaurowania finansów, ale zamieniono go na stałe źródło dochodów, które 22 do 18 mil. taelów rocznie przynosi, ale co najmniej drugie tyle idzie do kieszeni urzędników. Mieszane podatki są to taksy od interesów kupna i sprzedaży, od kas pożyczkowych i zastawniczych po 3 prc. od sumy wypłaconej. Do nich należą dalej dochody ze stempli, z kopalń (złota, srebra, dyametów i miedzi), z lasów kamforowych, z połowu pereł, z hodowli jedwabników, z uprawy tytoniu i innych plantacyj, ze sprzedaży bambusu i innych rodzajów trzciny, tudzież z licencyj kupieckich — co wszystko jeden do półtora miliona taelów rocznie przynosi.

Tyleż prawie przynoszą dochody z akcyzy lokalnej, przy której także dzieją się ogromne nadużycia urzędników. Dochód ze sprzedaży tytułów i t. p. przynosi 1 mil. taelów rocznie. Podatek *in natura* uiszcza się w kruszcach i kamieniach szlachetnych, surowym jedwabiu, herbacie, porcelanie, materyach jedwabnych, cynobrze, fruktach i bydle; dochód z niego jest tak zmienny, że trudno oznaczyć jaką cyfrę.

Najstalszym dochodem Chin są cła portowe, zarządzone są bowiem przez urzędników z Europy sprowadzonych, a służą jako poręka długu publicznego. Wydają teraz 22 mil. taelów rocznie, ale do tej wysokości doszły dopiero od zaprowadzenia administracyi europejskiej. W roku 1870 przynosiły tylko 9,500.000 taelów.

Ogółem przynoszą państwowe dochody Chin rocznie co najmniej 67 milionów taelów; zazwyczaj dają więcej, nawet do 100 mil. taelów. Wedle autentycznych wykazów spadały od r. 1796 z 264 mil. na 100 mil., na 78 mil. w r. 1820, na 70 mil. w r. 1840, a w r. 1883 doszły znowu do 106 milionów.

Chiński dług państwowy nie jest wysoki. Pierwszą pożyczkę taką zaciągnęły Chiny w r. 1874 w sumie 620.000 ft. szt. (7 mil. guld.) na 8 pr., w r. 1878 w sumie 1,600.000 ft. szt. na 8 prc. i w sumie 1,500.000 ft. szt. na 7 prc. W r. 1885 emitowały pożyczki 6 procentowe: firma Baring (suma niepodana) i Bank hong-kong-szangajski na 750.000 ft. szt. po kursie 98. Wreszcie w r. 1887 pożyczyły Chiny w Niemczech 5 mil. marek na $6^1/_4$ prc., którą od r. 1893 do 1902 w rocznych ratach po pół mil. marek ma być umorzoną i stoi obecnie na 103.

Z powodu wojny z Japonią zaciągnęły Chiny w listopadzie 1894 r. w Banku hong-kong-szangajskim 7 prc. pożyczkę srebrną w sumie 1,630.000 ft. szt. po kursie 98, a w lutym 1895 dalszą pożyczkę w Londynie w sumie 3 mil. ft. szt. po kursie $96^1/_2$. Cały przeto państwowy dług chiński — z wyjątkiem pożyczki francuskiej i nowej anglo-niemieckiej — wynosi zaledwo 5 mil. ft. szt (około 600 mil marek); procenta w sumie 6 mil. marek rocznie zabezpieczone są na cłach portowych (od towarów zagranicznych).

Nadto pozaciągali wicekrólowie prowincyj osobne pożyczki na wojsko itp. Zawsze to jednak ciężar nie wielki na państwo olbrzymio. Ogółem jednak brakiem finansów chińskich są niesłychanie nigdzie indziej defraudacye urzędników. Nadto jest handel Chin bierny tj. import jest znacznie wyższy od eksportu. I tak wynosił

	import	eksport
	w mil. taelów:	
w roku 1890	127	85
„ 1891	134	100
„ 1892	135	102
„ 1893	151	116
„ 1894	161	126

Rok 1894 był rokiem wojny.

Zarobek a powołanie.

Wiedeń d. 12. marca.

Jak dr. Emil Steinbach, były minister, a obecny prezydent senatu w Trybunale kasacyjnym, dowodził niedawno, poczyniono wiele wyłomów w dawnej, starej zasadzie, iż każdy może zdobywać korzyści na koszt nawet cudzy. Wolna konkurencya nie okazała się dość silnem wędzidłem na gospodarczy wyzysk. — Ustawodawstwo rzymskie z czasów cesarstwa, nazywane zepsutem przez klasycznych ekonomistów, które jednak z większą słusznością zasługuje na nazwę socyalno-społecznego, zawiera pewne przepisy, z których się okazuje, iż już w owych czasach dozwano potrzebę jakichś ograniczeń dla wolnej konkurencyi.

Wystarczy wskazać na przepis *laesionis enormis*, tj. pokrzywdzenia większego, niż połowa wartości kontraktowanego przedmiotu. Tego rodzaju przepisy rozszerzono później znacznie, dopóki ich nie usunęli wpływem swoim klasyczni ekonomiści.

Tak np. pozbawiono w Austryi w roku 1868 prawo o lichwie jego mocy, wkrótce jednak zyskał na znaczeniu prąd przeciwny. Prąd ten podsycają ciągle nowe żywioły, to też nie doszedł on jeszcze dzisiaj do maksimum swego natężenia.

Typowym tego przykładem jest ustawodawstwo, dotyczące lichwy, a przepisy zagranicznych ustaw przeciw lichwie znacznie dalej sięgają, niż odpowiednie przepisy w prawach austryackich. Do kategoryi praw, skierowanych przeciw wolnej konkurencyi, należą rozmaite taryfy i taksy. W czasie, kiedy wycieńczenie myśli mniej było widocznem, niż dzisiaj, tj. już za czasów Dyoklecyana wydano przepisy, obowiązujące całe państwo rzymskie, a naznaczające stałe ceny na najpotrzebniejsze dla ludzi przedmioty.

Należy też do tego samego działu przepis o obowiązku donoszenia wczas o zaszłej przerwie w pracy, obowiązku nałożonym na różnego rodzaju przemysłowców, obowiązek kontrahenta do podania dostatecznego powodu, jeżeli nie chce zawrzeć kontraktu, do którego poczynił już przygotowania, dalej obowiązek kolei do przewożenia wszystkich przesyłek, a nakoniec prawo o wywłaszczaniu.

Umowa odgrywa ważną rolę w działalności gospodarskiej. Niektóre gospodarcze stany nie mają właściwie nic innego do czynienia, jak tylko zawierać umowy i wypełniać zobowiązania umówione. Produkcyjna praca jednostki na jej własny rachunek i spożywanie lub zużytkowywanie zdobytych sposobem pierwotnym dóbr i środków produkcyi zanika coraz bardziej, coraz się staje rzadszem. Przykład Robinzona coraz trudniej naśladować wśród dzisiejszych stosunków gospodarczych. Wszystko u nas dzieje się wedle zasady *do ut des*, *do ut facias* itd. A przytem każdy najbezwzględniej tylko swojej korzyści patrzy. Ustawodawstwo zapobiega wprawdzie pewnymi przepisami tej bezwzględności, ale zasada dążenia do własnej korzyści nawet ze szkodą drugiego pozostała niewzruszoną i nadal więc chodzi każdemu o zdobycie jak największych i najobszerniejszych uprawnień w zamian za przyjęcie na się jak najlżejszych obowiązków. Oto jest tło, które prześwieca poprzez obraz dzisiejszego życia gospodarczego.

Wyraźnie się odgraniczają od niego organizacye zawodowe. Charakterystycznym ich typem są urzędnicy państwowi. Wprawdzie i w stosunku między państwem a urzędnikiem podstawą jest umowa, mimo to jednak stosunek ten jest raczej obowiązkowym niż jakimkolwiek innym. Państwo pojmuje przekroczenie obowiązku służbowego nie jako złamanie umowy, jeno jako przestępstwo. Obowiązek do pracy służbowej różni się od obowiązków z prawa prywatnego także i tem, że nie jest on stale oznaczonym. Reguluje go ilościowo obfitość spraw, czekających załatwienia, jakościowo zaś regulują go zdolności, pilność i wierność urzędnika. Z drugiej strony obowiązek państwa do opłacania urzędnika stosownie do jego stanu nie zależy ani od trudności sprawy, powierzonej urzędnikowi do załatwienia, ani od zręczności urzędnika, ani od innych okoliczności. Te ostatnie momenty nie są nawet stanowczymi w sprawie awansowania urzędników — i takimi mogą one nie być. Gdy siły urzędnika się sterają, nie może równomiernie zniżać się i płaca urzędnika, co większa, nawet po ukończeniu służby nie traci urzędnik prawa do płacy. A pochodzi to stąd, iż organizacya zawodowa polega na momentach etycznych, dla niej punktem wyjścia jest obowiązek, sięgający aż do poświęcenia wszystkich sił. W przemyśle pracuje się dla zarobku, dla zysku, w zawodzie dla powodzenia sprawy. A nadzwyczajne zwiększenie urzędników wskazuje, iż punkt ciężkości przesuwa się od organizacyi zarobkowej do organizacyi zawodowej. Coraz więcej osób zdradza chęć zrzeczenia się części swej wolności, aby módz wstąpić w szeregi urzędnicze. Widzą w tem polepszenie położenia i zapewnienie przyszłości. Wiąże się z tem przyrost liczby urzędników i wzrost stanu pod względem społecznego znaczenia i politycznego wpływu.

U sług zauważyć można ruch wprost przeciwny. Ich stan znajduje się w stadyum przejściowem od organizacyi zawodowej do organizacyi zarobkowej. Nikt temu nie zdoła zaprzeczyć, ani nawet nasze panie, które tak bardzo na to narzekają. Bo przecież sługę można odprawić z powodu przejściowej choroby albo dla chwilowego upadku sił.

W ruchu robotniczym najbardziej uwagi godnem jest dążenie do zastąpienia pracy na sztuki pracą na czas. Tym sposobem usuwa się nierówność płacy, o ile ona oblicza się na podstawie większej lub mniejszej zdolności do pracy — występuje zaś na plan pierwszy płaca, obliczana na podstawie obowiązków zawodowych. Dla robotnika nie ma zapewne przykrzejszej myśli nad tę, że wraz z zanikiem jego sił pracy, zniknie też jego płaca. Doszedłszy do najwyższego natężenia sił, staje on przed nieuniknionym spadkiem po linii, coraz się zniżającej. Trudnoby było wytłomaczyć urzędnikowi, że takie stanowisko jest usprawiedliwione. A równomiernie z usiłowaniami wprowadzenia robotników w szeregi zawodowych pracowników, sam przez się nabierał coraz większego znaczenia u nich moment obowiązku. Tylko że świadomość i poznanie obowiązku nie podnosiły się w stosunku do przedsiębiorstwa, jeno w stosunku do związku, do organizacyi.

W swoim czasie pojawił się w Izbie posłów projekt ustawy o urzędach rozjemczych, pierwsza próba stworzenia powszechnej zawodowej organizacyi przemysłów, w których obowiązki miały się koncentrycznie zbiegać w przedsiębiorstwie. Również i w kołach przedsiębiorców pojawiają się dążenia do zawodowej organizacyi. Należą tu też kartele.

Punktem wyjścia dla nich jest też podjęcie się obowiązków, od których sumiennego spełnienia zależy korzystanie ze spodziewanego zysku. Walka konkurencyjna ma ustać, a udział w zysku ma być niezależnym od pilności i zdolności jednostki. Nazewnątrz występuje taki związek jako organizacya bojowa, działająca bardzo szkodliwie.

Tym sposobem powstają wszędzie zawodowe organizacye, a ma ten objaw uzasadnienie w gospodarczych stosunkach. Szalone wyścigi za zarobkiem grożą zniszczeniem wielu egzystencyj. To też one wolą raczej poświęcić część osobistej wolności, byle tylko zyskać powodzenie gospodarcze. Niepodobna też stłumić tego dążenia do rozwoju owych zawodowych organizacyj. Nie miałoby też takie usiłowanie żadnego celu. Tylko państwo powinno zastrzec sobie wpływ na te centra, około których tworzą się takie organizacye.

Prawodawca może ten wpływ osiągnąć za pomocą stworzenia własnej, specyalnej władzy przy dokładnem uwzględnieniu stanu socyalnych stosunków.

KORESPONDENCYE.

Londyn 10. marca.

(Biura streczeń małżeństw)

„Samochody“ poruszane bywają naftą albo elektrycznością, w jaki jednak sposób poruszyć można mężczyznę do małżeństwa? — Miłością, odpowie podlotek i myśli przytem o studencie, który codziennie spogląda ku jej oknom. Spojrzenia te, kochane dziewczę, są jak weksel bez podpisu, który nigdy zrealizowany nie będzie. Żyjemy w czasie „samochodów“, w którym wszystko idzie za powoli, w czasie, w którym nie ma „czasu“ do długich romansów nawet w celu matrymonialnym. Żyjemy zresztą w czasach, w których mało kto ma odwagę żenić się dla samej tylko miłości.

Małżeństwo stało się dzisiaj interesem, przedsiębiorstwem, w którem tak dobrze jak na każdym innym targu stosunek popytu i podaży reguluje obroty. Anonsy i agentury małżeńskie są dziś poważnym czynnikiem na tym targu. Agentury te w świętokradzki sposób wywieszają na swych szyldach często piękne imię Amora lub Erosa, czasem Freyi, podczas gdy z urzędu powinnoby być im nakazane, aby lawirowały pod znakiem Merkurego, tego bożka kupców i złodziei.

Taką zorganizowaną szajką złodziejską było *The Worlds Marriage Association*, której dyrektorowie obecnie na ciężkie więzienie przez sąd angielski skazani zostali. To biuro stręczenia małżeństw operowało na szeroką skalę. Zapiski jego zawierają przeszło 36.000 nazwisk, z których, być może, połowa sfingowaną została, ale przynajmniej druga połowa należy do rzeczywistych klientów. Obok każdego nazwiska znajduje się dokładny opis osoby tak co do przymiotów zewnętrznych jak i moralnych. Olbrzymią pracę pochłonąć musiały te zapiski, a wykonywał ją cały sztab urzędników. Jak wielkiem było pole działania tych oszustów, osądzić można z tego, że w dniu ich aresztowania nadeszło z poczty 170 listów, z których najwięcej zawierało pieniądze. Na jeden np. anons — szajka ta bowiem anonsowała się w dziennikach jak każda wielka firma — nadesłano 370 ogłoszeń!

Procedura tego biura stręczenia małżeństwa była bardzo prosta. Gdy na skutek jakiegoś anonsu ofiarującego rękę kobiety czy mężczyzny, nadeszły zgłoszenia, biuro wzywało reflektanta, aby się wpisał na członka *The Worlds Marriage Association* i złożył pewną sumę, w każdym poszczególnym wypadku bardzo zręcznie do stosunków reflektanta oznaczoną. Następnie klijenci byli sobie przedstawiani, przyczem najczęściej się tak wydarzało, że klijenta lub klijentkę, poszukująca drugiej połowy małżeńskiej, udawał któryś członek bandy. Jeżeli małżeństwo nie przyszło do skutku, co działo się z reguły, natenczas wzywano naiwnego klienta, by szukał sobie pary pośród innemi kandydatkami, będącemi „na składzie“. Pokazywano mu spisy nazwisk, ślicznie brzmiących, opowiadano zachęcające historye o zaletach i bogactwach tych osób, aż namówiono do nowych konkurów i tak *in infinitum*. Od niejednego biedaka wyduszono kilka tysięcy, łudząc go nadzieją bogatej żeniaczki, łatwego wzbogacenia się fartuszkowym majątkiem.

Przed kratkami sądowemi roztrząsano 7 tylko wypadków. Ale wszystkie były charakterystyczne. Dla przykładu podam jeden: Pewien fryzyer żądał żony ładnej, dwudziestoletniej, gospodarnej, umiejącej grać w *lawn-tennis*, umiejącej pływać i posiadającej rocznego dochodu 200 funtów. Ze swej strony nie mógł nic więcej położyć na szalę wag małżeńskich tylko swoją osobę i fakt, że był *championem* gry w *lawn-tennis*. Tacy głupcy byli zawsze najlepszą grafką dla *The Worlds Marriage Association*. Oszuści posunęli swe żarty z owym fryzyerem tak daleko, że zapoznali go nawet z jakąś damą, która posiadać miała wszystkie wymagane przez niego przymioty. — Przy bliższem poznaniu jednak bio-

---

15

Krwawa karta.

Opowieść z przeszłości Galicyi

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy).

O północy ruszyli powstańcy do mieszkania burmistrza, który przesłuchując przez cały wieczór chłopów, udał się już na spoczynek. Jakkolwiek Markl, przeczuwając niebezpieczeństwo, utrzymywał w przyległej do domu oficynie czternastu chłopów, zbrojnych w widły i cepy, to jednak straż ta nie ruszyła się i krokiem podczas napadu, wykonanego przez czterech tylko związkowych. Z okrzykiem: *Śmierć zdrajcy!* — wpadli oni do wnętrza domu. Przerażony burmistrz usiłował ratować się ucieczką i w ogrodzie przebity został na wylot dzidą przez jednego z powstańców, który zastąpił drogę uciekającemu. Odgłos strzałów zwrócił uwagę mieszkańców Pilzna, zabawiających się w ostatki tańcami po chatach, ale nikt nie stawiał przeszkody związkowym, których było ogółem ośmiu. Wsiadłszy do przygotowanych już dwóch szybkowozów, odjechali powstańcy w kierunku Tarnowa, lecz w Lisiej Górze podzielili smutny los swych poprzedników, popadłszy w ręce chłopskiej czerni.

Wśród niej rej wodzili urlopnicy. Oni wydawali polecenia podchmielonej tłuszczy, wysyłali do tarnowskiego cyrkułu gońców z zapytaniem o dalsze rozkazy i przeraźliwem bębnieniem na próżnych beczkach, wytoczonych przed karczmą, dawali znać towarzyszom o zbliżających się gromadkach powstańczych. Do pojmanych, natłoczonych gdyby śledzie w karczemnym lochu, zaglądały nieustannie przez okienko baby i dzieci wiejskie, ciskając na bezbronnych błotem, szturkając ich widłami i wymyślając im najpotworniej w świecie.

Wreszcie o godzinie dziewiątej rano rozległy się przed karczmą okrzyki:

— Wojsko idzie! Wyruszaj! Wyruszaj!

Wyprowadzono wówczas więźniów z piwnicy na gościniec, gdzie ujrzeli szwadron szwoleżerów, uszykowany w jednej linii z podpułkownikiem Ludwigiem na czele. Naczelnicy czerni z odkrytemi głowami składali mu raport ze swych czynności, a tymczasem chłopi naigrawali się, plwali lub kamieniami rzucali na pojmanych, na co oficerowie — a byli w ich gronie i Polacy — spoglądali z godną podziwu obojętnością.

Rozległa się komenda:

— *Laden!*

Atoli w chwili, gdy nieszczęśni jeńcy sądzili, że pod eskortą wojska wyruszą w pochód, zawołał Ludwig:

— *Haut zu auf die verfluchten Polen!* — czem ośmielone chłopstwo poczęło powstańców mścić cepami i pałkami. Tych, którzy pod razami padli, zawleczono za nogi na wozy, silniejszych pędziła czerń kłusem po gościńcu, nagląc ustających biciem i klątwą. Żołnierze dopomagali im, płazując więźniów pałaszami.

Przy wjeździe do Tarnowa zatrzymano tabor wozów, na których ranni i zabici tworzyli bezkształtną, krwią ociekającą masę.

— *Koho wzięte?* — pytał kapral dowodzący wartą pierwszego woźnicę.

— *Herr Korporal, retten Sie mich!* — zawołał jeden z młodzieńczych powstańców z czaszką rozpłataną nad czołem.

— *Sind Sie ein Philosoph?* — zainterpelował proszącego szwoleżer.

— *Ja* — brzmiała odpowiedź.

— *Ne bijte jeho, on bedie wisiel!* — krzyknął poczciwy Czech do chłopów, którzy w tej chwili usadowili rannego wygodnie między sobą, a jeden z gorliwszych począł mu zakładać na głowę znalezioną konfederatkę, na nieszczęście zbyt ciasną.

Powstaniec syknął z bolu i krzyknął:

— Zmiłuj się, co robisz?

Chłop na to:

— *Jesce ci ksywoda, ze ci capkę zakładam, żebyś nie nie wjezdzał do miasta jak huncwot!...*

Częstokroć w życiu śmieszność sąsiaduje z grozą. Grozę położenia pomnażało zachowanie się motłochu tarnowskiego. Pospólstwo, żydzi, ulicznicy wybiegli na spotkanie więźniów. Była to prawdziwa droga krzyżowa. Plwano na pojmanych, ciskano na nich błotem i kamieniami, wymyślano od złodziei i rabusiów. W tak zwanej Bramie Pilzneńskiej, w otwartem oknie, z fajką na długim cybuchu rozsiadł się wspomniany już poprzednio, Luksemberg, spoglądając z tryumfującą miną na ów okropny pochód, który skierował się na rynek. Przed ratuszem otoczeni wojskiem i chłopami, czekali więźniowie przeszło godzinę, wystawieni na obelgi i razy ze strony pospólstwa i żołnierzy, zanim zawiedziono ich do aresztu woskowego. Przed budynkiem tym ustawiono piechotę w dwa szeregi i kazano więźniom postępować owym szpalerem. Żołnierze obrócili karabiny kolbami do góry i jęli niemi młócić przechodzących. Dopiero wdanie się oficera od kirasyerów, Bierfeldnera położyło kres temu barbarzyństwu. Bierfeldner znalazł szlachetnego towarzysza w baronie Berlichingen, który również zasłaniał bezbronnych jeńców od ciosów rozhukanego żołnierstwa.

Powstańców silniej pokaleczonych umieszczono w szpitalu wojskowym, a następnie w osobnym lazarecie, urządzonym w kamienicy Kamienobrodzkiego. Siedm dużych zapełnionych było rannymi i w każdem mieściło się kilkadziesiąt łóżek. Był sprawiający wrażenie Dantejskiego opowiada jeden z naocznych doby. Ten z głową rozpłataną nemi żebrami, nogami lub oczu, lub z wybitemi, tyiko cemi oczyma. Inny z odbitą jącą się zaledwo na kawałku bezkształtne ciała bez rąk, sów, z pogruchotanemi szczęki, zabijająca zaducha, cych, tworzyły chaos stra nych przez kilka nocy p grobowym, monotonnym

— Jenerale, miej dzież! Szkoda jej, to k

Niejaki znów Pie Góry, który broniąc leżąc w lazarecie z rozpłataną głową, wyśpiewywał w gorączce różne krakowiaki...

A i te majaczenia nie uszły baczności władzy. Wieczorami przychodzili do szpitala Zminkowski i Trojanowski, siadali przy gorączkujących i zapisywali skrzętnie każde słowo. Z początku dopuszczano do Polki, które niosły rannym w chłodzących i przynosiły odmówiono wojsko tomiast m

dny fryzyer przekonał się, że owa dama, nie mówiąc już o innych przymiotach, zwłaszcza co do dochodu 200 funtów, nawet — pływać nie umie. Tego nie mógł już przebaczyć fryzyer i udał się pod opiekę policyi. *O tempora, o mores!*

O. B.

Listy z kraju.

Turka d. 12 marca.

Ostateczny rezultat wyborów do Rady powiatowej bieżącej kadencyi, zadowolnił niezaprzeczenie wszelkie warstwy społeczeństwa naszego biednego górskiego powiatu z wyjątkiem jednej jego partyi, a to księży ruskich. Wszyscy księża tak wydziałowi jak i zwykli członkowie z swoim wiceprezesem na czele, który bardzo krótko dzierżył swą godność, usunięci zostali i w Radzie powiatowej powiatu turczańskiego nie ma ani jednego ruskiego księdza. *Lachy wygrały!* wściekły okrzyk trwogi wydarł się z ich serca. Sążniste artykuły na alarm sypie *Diło* i *Hałyczanin*. Mają to być publiczne protesta — ale przeciw czemu? w myśl jakiej idei? Pominięto świaszczenników, całą ruską inteligencyę powiatu — bohaterów ludu!

Przypatrzmy się jednak bliżej tej sprawie. Wiadomem jest powszechnie, z jakich warstw składa się społeczeństwo w powiatach podgórskich wschodniej Galicyi. Zdajmy się nawet w tym względzie na własną statystykę *Diła* i *Hałyczanina*, pod względem dat nie zgadzająca się jednak wcale z sobą i prawdą. Jest więc chłop, żyd, pop i szlachcic (inteligentnik chrześcijan).

Otóż z tych 4 klas weźmy pod pióro obecnie tak upośledzoną, skrzywdzoną, gorżkie jeremiady piszącą klasę duchowieństwa ruskiego. Mają oni tworzyć w ruskim powiecie całą inteligencyę ruską. Jest ich 43 na 60 tysięcy ludu — tak pisze *Hałyczanin* — lecz jakie ich przekonanie polityczne, społeczne? Przedewszystkiem dzielą się oni na dwa obozy: na zatwardziałych, których jest większość $^3/_4$ i umiarkowańców zaledwie $^1/_4$ tj. mniejszość stanowiących.

Charakterystyka pierwszych: Przedewszystkiem próżność, zarozumiałość i egoizm; chcą oni tworzyć autonomiczną oligarchię ruską, uważając siebie za „inteligencyę“, a tem samem za podstawę narodu russkiego itp. — Lud „analfabety“ pomijają, ignorują, pchając się sami w życie publiczne jako prawdziwi zwolennicy moskiewskiego terroryzmu, trzymającego chłopa pod knutem. Zaślepieńcy zapominają, że obecnie wiek pary i elektryczności, to też świat i jego prądy jak iskra elektryczna, jak błyskawica ciągle się zmieniają; zapominają, że oni sami nie wystarczą dla ludu, choćby i na oligarchię. 43 : 4=11×3=33 oficerów nie starczy dla 60.000 korpusu. A nim się rozplemią... zapominają, że łączność i równość to prądy obecnego ducha czasu.

Charakterystyka partyi mniejszej tak zwanej umiarkowańców o tyle jest korzystniejszą, że ci, idąc za postępem czasu, za doświadczeniem, jakie nam dostarcza przeszłość, historya narodów, nie stronią i nie odsuwają się od Polaków, swego pobratymczego narodu, który niezaprzeczenie w inteligencyę bogatszym jest o wiele. Stąd też łącznie z niemi o wiele silniejszy zastęp inteligencyi dla swego ludu stworzyć mogą. Od czasów rządów konstytucyjnych pod berłem austryackim, owa partya umiarkowańców wspólnie z Polakami w powiecie turczańskim zawsze do niedawna przewagę miała, gdy niespodzianie w ubiegłej kadencyi owym hołdownikom moskiewskiej idei udało się chytrym podstępem rozbić ową „polską“ partyę i słabą chwilową przewagą uchwycić ster autonomicznego rządu w powiecie.

Niedługo atoli trwała ich radość i panowanie. Wszystkie stany poznały się na rzekomej ich wartości i ich tendencyach; ich rządy nie znalazły uznania u ludu, stracili resztę zaufania, a dowód obecne wybory. Bo też to były rządy!

Pod egidą fałszywego patryotyzmu, narodowej solidarności, zmusili umiarkowańców do ustąpienia z areny politycznej z taką zaciętością russką, że ci muszą siedzieć cicho jak mysz pod miotłą i nawet po ich upadku, nie chcąc wojny domowej, boją się wystąpić publicznie.

To też w ich miejsce wchodzą chło-
... trwogi pokonani chwy-
... ce niegdyś
... gitacyą
... ego.
... el

rech kaprali i 21 żołnierzy wystarczy dostatecznie do zaciągania wart dla idei narodowych. A zresztą werbunek — partyzantka!

Wiedzeni doświadczeniem z wyniku walki w poprzedniej kadencyi, powinni byli ponownie tworzyć delegacye, deputacye — ale z czego? Przedtem znaleźli szlachcica, księdza ruskiego i chłopa; deputacya okazale się przedstawiała, — reprezentacya wszystkich klas społeczeństwa (żyda nie było). Ładnie to wyglądało a teraz — chyba sami księża (prawda, jest ów pseudo Polak notaryusz) a i doktora już mają. Cóż kiedy pono delegacye już jakoś w łeb wzięły — grzecznie mówiąc, z mody już wychodzą. A więc dalej w imię czarta wojować należy, zrzucić, zwalić, może się coś uda.

Tymczasem Rada już się ukonstytuowała.

Jest w niej:

	w R. p.	w Wydz.
Polaków	10	3
Rusinów	9	3
żydów	4	1
Niemców	3	0
	26	7

Gdyby choć więcej żydów! — wzdychają nasi rebelianci, można by ją ochrzcić „polsko żydowską“ i na to uderzyć. Gdyby tam choć Rusinów nie było! — lecz są i to z inteligencyi i z chłopów (6 wójtów). Również wszelkie stany: i chłop i ksiądz i nauczyciel i nadmierniczy (obywatel) i inżynier-budowniczy (obywatel) i obywatel-rolnik i przemysłowiec i pisarz nawet, słowem reprezentacya wszelkich stanów naszego powiatu, tylko księdza ruskiego nie ma ku ogólnemu zadowoleniu.

Trudny orzech do zgryzienia, ale nie dajmy się! — wołają *Insurgentenführerowie!* Oto przybiera się maskę obłudy, narzuca się szatę faryzeusza i blagą i kłamstwem rzuca się zjadliwe pociski na starostę turczańskiego p. Bilińskiego za pogwałcenie praw i poniżenie stanu duchownego, faworyzowanie chłopów i t. p. Sześćdziesięciu księży ruskich w dniu wyborów z z mniejszych posiadłości — pisze *Diło* — przez odprawienie służby Bożej spóźniło się, a p. starosta tymczasem z ulicy zagarnął *multum* chłopów i utworzył z nich komisyę. Już od godziny $8^1/_4$ staliśmy na kurytarzu — pisze wyborca w *Hałyczaninie* — i marzliśmy przy 10° R. (termometr miał w kieszeni), a p. starosta brał pojedynczo każdego wyborcę — *na hocki.*

O obłudnicy i faryzeusze naśladujący politykę swego wzoru i ideału — Moskwy! wszak wy nie wahacie się zawsze walczyć kłamstwem, blagą i obłudą nawet w obec tego ludu powierzonego waszej pieczy. Zakładacie czytelnie z narodowymi napisami, ale puste, kosztem gmin budujecie szkoły, ale świecące pustkami — uchwalacie już i karczmy dla siebie z funduszów powiatowych budować pod patryotycznem godlem — słowem uchwalacie budżety i wydatki z niewłasnej kieszeni, sami goniąc za zaszczytami i dobrobytem dla siebie w imię brudnego egoizmu bez żadnych względów na ów biedny górski naród, w którym chcielibyście przytłumić wszelkie szlachetniejsze uczucie. Miasto w myśl przewodnej idei nauki Chrystusa Pana, w myśl miłości bliźniego, a w końcu w myśl prawdziwego patryotyzmu starać się w powierzonym swej pieczy narodzie wzbudzić popęd do szlachetnych prac i dążeń, pielęgnować każdą pojawiającą się pod tym biednym kożuchem górskim szlachetniejszą samodzielność, pilnować każdą korzystną sposobność, zwłaszcza gdy dzięki konstytucyjnym rządom otwiera się dla każdego pole do działania publicznego, nawet dla chłopa — wolicie mu głosić ironicznie, zabierając ostatnią chudobę z domu sierot: *Hospod Boh ne żałował zabraty tobi otca i matku, na szczo ja maju żałowaty toju chudobu wziaty.* Czyż nie dowodzi tego sławna korespondencya z *Hałyczanina* z dnia 7. marca nr. 43?

W tej jeremiadzie obłędem egoizmu odurzony reprezentant waszej kliki uważa was za pokrzywdzonych wyborem do Rady powiatowej, a zamiast się cieszyć, że przecież doszło do tego, że w Reprezentacyi powiatu zasiadać będą chłopi, wasi bracia, rzec można dobrodzieje, gdyż przecież z nich żyjecie i z nich często pochodzicie, zamiast się radować, że wobec ciężkich stosunków finansowych naszego powiatu, bodaj tą drogą kilku chłopów poważniejszych (6 wójtów) co lat kilka wejdzie w świat szerszy, pozna swe prawa, a może dzięki wrodzonemu sprytowi, czasem zostanie nawet nadal ich obrońcą w Radzie, w Sejmie, żyjąc przecież w państwie konstytucyjnem, ziejąc zazdrością, egoizmem, z obrażoną zarozumiałością rzuca błotem i obelgą na owych analfabetów. Wstyd wam, zarozumialcy, stanąć przed ową
... misyą mężów zaufania, ochrzczoną
... was nazwą „manekinów wosko-
... bo to sami chłopi, wstyd wam
... w Radzie powiatowej obok 6
... aszych gmin i parafii, bo
... ty“. Boli was nakoniec i
... ra się krótszemi droga-
... niem na nowe poko-
... c sesye wójtów, o-
... manekinów, owych
... i objaśnić co do
... w.
... zatańska wycho-
... wasze egoisty-
... uczucia. Zaśle-
... tem gotujecie
... ę, wzbudzając
... u swego lu-
... ujecie swój
... t w naszym
... że (proces
... boszczem),

uchwała budowy *„Narodnyj dom powitowyj“*, ostatecznie sam rezultat wyborów aż nadto przekonywającym są dowodem.

Zaiste Bóg zmiłował się nad biednym naszym powiatem i jak Chrystus Pan wypędził faryzeuszów i przekupniów z świątyni Syonu, tak wybory obecnie usunęły faryzeuszów z Rady powiatowej, owego przytułku autonomicznej powagi i dobra powiatu. Zapaleńcy, samoluby! Nie mogąc znaleść słusznej podstawy, zanosicie protesta nie ważąc się rzucać kamieniami i błotem na starostę, naczelnika powiatu, sądząo, że opinia wasza, opinia pobitych, opinia malkontentów, opinia wyrzutków — stać się może opinią całego powiatu?

Wszak gdyby nawet wybory te były tylko wynikiem pracy i starania p. starosty, a nie naturalnym następstwem zgubnych intryg, przewrotnych działań, utraty zaufania u swego narodu, księży ruskich, należałaby się niezaprzeczenie p. staroście Bilińskiemu niekłamana wdzięczność nie tylko od powiatu, lecz od kraju, państwa, zwłaszcza, że przyjąwszy za ideę przewodniczą godło *viribus unitis* kierował w myśl tej idei tak pomyślnie i szczęśliwie wyborami reprezentacyi powiatu jako odpowiedną duchowi czasu, postępu i prawdziwym potrzebom powierzonego swej pieczy naszego górskiego powiatu.

Nie potrzebujemy też pojedynczo zbijać owe obelgi i oszczerstwa rzucane w *Dile* i *Hałyczaninie* na starostę p. Bilińskiego. Wystarczą tu fakta, jak w tak krótkim czasie potrafił ten mąż zdobyć sobie zaufanie tak u ludu jak i u inteligencyi całego powiatu — oraz szacunek i poważanie. Kto nie wierzy, niech się na miejscu przekona.

N.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 13 marca.

(*Podpalenie*).

Przed sądem przysięgłych staje **Franciszek Zgółka**, 19-letni zarobnik z Rodatycz, dotąd nie karany, oskarzony o zbrodnię podpalenia, dokonaną w Kozicach w nocy z 10 na 11 listopada zr.

Trybunałowi przewodniczy radca Heyderer, wotują radcy Hauser i Majewski, oskarża prok. p. Czerwieński. Obronę prowadzi emer. radca adwokat Jakubowski. Do rozprawy wezwano 19 świadków, a nadto na wniosek obrony zacytowano 5 świadków odwodowych. Przy rozprawie rozpisanej na dwa dni, są obecni rzeczoznawcy pisma pp. Swiechła i Nowicki.

We wsi Kozice pod Lwowem, realność rodziców oskarzonego Zgółki, graniczy z realnością Katarzyny i Józefa Piątkowskich, u których mieszkała siostra Katarzyny, Marya Krawcowa z swą córką Dorką i synem Dmytrem, mąż jej bowiem odsiadując 3 letnią karę ciężkiego więzienia, za podpalenie własnej chaty, umarł w więzieniu.

Ogrody obu realności nie są od siebie odgrodzone płotem i to było właśnie powodem ustawicznych kłótni i niesnasek Zgółków z Krawcową, bydło bowiem zachodziło często w szkodę sąsiadowi. Nienawiść ta rosła z każdą chwilą tak, że poczęto sobie umyślnie nawzajem szkody wyrządzać, koszeniem ogrodu, łamaniem nóg kurom schwytanym w szkodzie i td.

Przy kłótniach tych odgrażali się zawsze Zgółkowie: „Niechno syn przyjedzie, to wam da naukę“ i tem podobnie. Dnia 10. listopada miało się odbyć wesele u włościanina Michała Kaliciaka, na którem mieli drużbować Dorka Krawiec i oskarzony Franciszek Zgółka, który umyślnie przybył ze Lwowa. Dorka jednak dowiedziawszy się o tem, odmówiła Kaliciakowi drużbowania, skutkiem czego Kaliciak chcąc ją mieć za drużkę, odmówił Zgółce. To spowodowało ponowne odgróżki ze strony Zgółków. Podczas wesela wieczorem wychodził Zgółka dwukrotnie od Kaliciaków na czas dłuższy. W nocy około 12 wybuchł pożar w domu Piątkowskiego, a rozpoczął się równocześnie z dwu rogów i pochłonął całe domostwo wraz z mieniem Krawcowej.

Podczas wybuchu pożaru stał oskarzony z ojcem swym na dziedzińcu i przypatrywał się najspokojniej pożarowi, a w parę dni później, gdy poczęto mówić, że on jest podpalaczem, pojawił się na podwórzu pisarza gminnego list zawieszony w nocy na tyce, napisany na dwu liniowanych kartkach, wydartych z zeszytu, w którym nieznany podpalacz oświadcza, że podpalił Krawcową z zemsty za to, iż nie chciała się z nim podzielić zdobyczą z jakiejś kradzieży, którą wspólnie popełnili.

Ponieważ nauczyciel miejscowy poznał pismo podejrzanego Franciszka Zgółki, aresztowano go, a przy rewizyi znalazła żandarmerya zeszyt, z którego kartki na list wydarł. Przy przesłuchaniu przyznał się oskarzony do autorstwa listu, winy podpalenia wypiera się stanowczo.

Świadek katarzyna Piątkowska zeznaje, że Marya Krawiec żyjąc w niezgodzie i ustawicznej waśni z swym śp. mężem, doprowadziła do tego, że podpalił własną chałupę i zbiegł z domu, za co odsiadywał karę więzienia, podczas której zmarł. Zgółkowie prosili ją kilkakrotnie, „by nie dopuszczała do nieszczęścia i Krawcową z zagrody usunęła“.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów, dnia 13. marca.

Po otwarciu posiedzenia interpelował dr. Gerstman, z jakiego powodu księga pamiątkowa „Dwudziestopięciolecia autonomii miasta Lwowa“, którą miało miasto jeszcze zeszłego roku wydać, dotąd światła dziennego nie ujrzała. Prezydent odpowiedział, iż z powodu nieprzewidzianych przeszkód wyjdzie dopiero w kwietniu.

Następnie referował radny Gołąb nagły wniosek magistratu w sprawie budowy nowego dworca osobowego na pl. Solskim.

Uchwalono prawie jednogłośnie wniosek sekcyi III. oświadczający się jednomyślnie za wybudowaniem dworca kolejowego osobowego na placu Solskich. Do komisyi dla tej sprawy wybrano: Gołąba, Zacharyewicza, Kędzierskiego, Rawskiego i Cybulskiego, radców magistratu Łyszkowskiego i Cetwińskiego, dyr. Hochbergera i 3 członków sekcyi II. a 2 członków sekcyi IV.

Następnie uchwalono na stowarzyszenie opieki nad niemowlętami 1500 zł. jednorazowej a 500 zł. rocznej subwencyi z tem zastrzeżeniem, że zakład musi utrzymywać najmniej 10 niemowląt lwowskich.

Na wniosek dr. Małachowskiego, uchwalono wypłacić dyrekcyi teatru 1308 zł. z tytułu subwencyi, potrącić jednak z tej sumy długi dyrekcyi wobec miasta, znacznie tę kwotę przewyższające, sama bowiem reszta za rekonstrukcyę gmachu teatralnego wynosi 1681 zł.

Dyskusya w sprawie budowy nowego teatru spadła z porządku dziennego, ponieważ komisya teatralna nie przygotowała dotąd należytego sprawozdania.

Radny Gołąb zdał sprawę z losowania posagów z fundacyi miejskiej im. arcyksiężnej Gizeli, wedle tego sprawozdania wylosowano trzy posagi po 150 zł. otrzymały: Anna Marya Smalska, Apolonia Paulina Tyczka i Helena Czermińska.

Z fundacyi Głowińskiego nadano stypendyum 157 zł. 50 ct. Ignacemu Rafałowi Leszczyńskiemu, poczem zarządził prezydent posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Lwów d. 13 marca.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Teofila Bąkowskiego z Tarnopola do Mielca.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tarnopolu, z miasta Tarnopola, rozpisało Prezydyum namiestnictwa na dzień 9. kwietnia.

Nieostrożność. W koszarach wojskowych przy ul. Czarnego l. 17 żołnierz wysypał o g. 9 rano niedogaszone węgle do skrzyni ze śmieciem, skutkiem czego niebawem wszczął się ogień. Wezwana straż pożarna stłumiła ogień, w przeciągu $^1/_2$ godziny.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj o g. 3 popołudniu przy ul. Sykstuskiej l. 17. Powodem ognia była nieostrożność przy grzaniu terpentyny dla rozpuszczania farby na podłogę. Terpentyna eksplodując poparzyła dozorcę domu Pawła Dydora na twarzy i ręce a na spieszącej mu z pomocą żonie poczęło płonąć ubranie. Żołnierz policyjny ugasił ogień przy pomocy domowników i przechodni.

Z Izby sądowej. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie oszustwa przeciw Janowi Walaszczykowi i Stanisławowi Żurekowi. Na podstawie werdykyktu sędziów przysięgłych, skazał trybunał Jakóba Walaszczyka na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co dni 14, a Stanisława Żureka na 6 lat ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co dni 14 i ciemnicą raz do roku. Zarazem unieważnił trybunał wyrokiem kontrakt kupna i sprzedaży zawarty między obu oskarzonymi. Stronę poszkodowaną Jana Żureka odesłano na drogę cywilną.

Kradzieże kieszonkowe. P. Tadeuszowi Stamirowskiemu skradziono wczoraj w południe w ul. Żółkiewskiej z kieszeni płaszcza etui zawierające pierścionek z 12 brylantami.

Przejechanie. Włościanin Fed' Michałus przejechał wczoraj na ul. Strzeleckiej Freidę Wilkomer, ciężko ją uszkadzając.

Pomysłowy żydek. Wczoraj aresztowano Moritza Kislera, który nakupiwszy sobie mosiężnych obrączek, sprzedawał je łatwowiernym w wielkim sekrecie jako złote po 1 zł., tłumacząc taniość tem, że je znalazł na ulicy.

Fałszywe monety 1-koronowe pojawiły się we Lwowie. Podrobione są łudząco, nie mają tylko dźwięku a napis w około znajduje się w innych miejscach i umieszczony jest odwrotnie.

Śmiałą kradzież popełniono w nocy na 8. bm. w Uhnowie. Niewyśledzona dotychczas banda rzezimieszków napadła na urząd podatkowy i rozbiła drzwi. Żelazne sztaby stawiły jednak silny opór, albo też złoczyńcy zostali spłoszeni, gdyż po rozbiciu drzwi, niczego nie tykając oddalili się. Natomiast przypuścili szturm do magazynów obrony krajowej i zabrali mnóstwo skarbowej bielizny, trochę rzemieni, 2 pary butów itp. Wyrządzona skarbowi szkoda wynosi około 150 zł.

Dezercya. Wojciech Gnat, podoficer 6 pułku dragonów, stacyonowanego w Rzeszowie, sprzeniewierzywszy pieniądze skarbowe, zbiegł dnia 10 bm. z wojska i jest przez władze poszukiwany.

Najazd Jamesona opisuje w sposób następujący p. Witold Śeibor Rylski, który — jak to już niedawno temu donosiliśmy — jest porucznikiem armii transvalskiej i brał czynny udział w obronie Pretoryi. List p. Rylskiego nosi datę 2. lutego. Czytamy w nim: „Wojnę wszczęli Anglicy w Johannesburgu i kapitaliści z Pretoryi, którzy z rządu nie są zadowoleni — ale to był tylko pozór; główną przyczyną działającą była Anglia, która z dawien dawna ma chętkę z bogatej Republiki transvaalskiej zrobić kolonię angielską — ale nigdy im się to nie uda. W roku 1881 próbowali także, ale dostali ogromnie po skórze, gdyż z wojska, które wkroczyło do kraju — żywa noga nie wyszła. Tak samo i teraz dostali dobrą naukę.

„Przy końcu grudnia zaczęły chodzić pogłoski, że Anglicy i kapitaliści w Johannesburgu przygotowują się do rewolucyi; rzeczywiście, jak się później pokazało, Anglicy byli w posiadaniu 51.009 sztuk karabinów najnowszych i kilkudziesiąt mitraliez Maxima; broń ta została rozdzieloną między niezadowolonych głównie Anglików.

„My w Pretoryi nic o tem pewnego nie wiedzieliśmy, aż naraz telegraficzna depesza na Nowy Rok daje znać, że oddział angielskiej konnicy z sąsiedniej prowincyi angielskiej do kraju wkroczył. Oddział ten pod komendą dra Jamesona składał się z 800 jeźdźców, 8 mitraliez Maxima i 3 armat polnych dużego kalibru. Ponieważ ani Boerzy, ani my wszyscy mieszkańcy obcokrajowcy, którzy byliśmy po stronie rządu, nie byliśmy na to przygotowani, więc panowie Anglicy przyszli aż w okolicę Krügersdorfu, na dzień drogi od Johannesburgu. Tutaj stawili im dopiero chłopi miejscowi opór i zaczęła się strzelanina, która trwała 3 dni. Oddział Boerów był pierwszego i drugiego dnia bardzo słaby i chodziło im głównie o to, aby do dalszego pochodu Anglików nie dopuścić, co im się w zupełności udało. My, byli austryaccy i niemieccy wojskowi, utworzyliśmy natychmiast oddział niemieckiej konnicy w sile 60 koni, ja byłem porucznikiem przy tym oddziale. Konie i broń dostaliśmy od rządu.

„Skoro tylko byliśmy gotowi, wyruszyliśmy z oddziałem 250 chłopów na koniach pod Krügersdorf na pomoc chłopom stojącym naprzeciw Anglikom.

„Skoro tylko na miejsce walki przybyliśmy, zaczęła się główna bitwa. Rząd oddał nam był 2 lekkie armatki polowe. Siła naszych składała się z 650 chłopów, naszego oddziału 60 ludzi i 2 armatek. Byliśmy zatem o wiele słabsi od Anglików, ale za to sami dobrzy strzelcy, gdyż Boerzy strzelają znakomicie. Byliśmy dlatego tak słabi, gdyż główna siła chłopów, blisko 7.000 ludzi, stała dokoła Johannesburgu, aby nie dopuścić połączenia się Jamesona z powstańcami z Johannesburgu, jakoteż około Pretoryi dla ochrony tego miasta.

„Nam udało się zająć znakomitą pozycyę na pagórkach, gdy przeciwnie Anglicy stali w dolinie; przytem byliśmy doskonale skryci za kamieniami i skałami, tak, że Anglicy prawie żadnego celu przed sobą nie mieli i swojemi kulami karabinowemi, armatniemi i z mitraliez dziury w powietrzu robili“. Staliśmy naprzeciw siebie nie dalej jak 220 kroków. My strzelaliśmy bardzo pomału, gdyż Anglicy także dobrze się kryli, a na wiatr strzelać nie chcieliśmy, ale każdy z nas uważał na miejsca, skąd strzały angielskie padały, a jak który z nich głowę podniósł, mógł być pewnym, że już jej nie schowa. Po ukończonej bitwie oglądałem niektórych zabitych Anglików, prawie każdy miał strzał w głowie; jednego widziałem, który miał nie mniej i nie więcej, tylko 7 kul w głowie. Anglicy strzelali bardzo gęsto i ich mitraliezy grały ciągle, dopóki mieli ludzi do obsługi. Mitraliezy ich miały stalowe pancerze dla krycia obsługi, ale który tylko z nich głowę wystawił dla lepszego obejrzenia terenu, padł z pewnością. Nasze armatki nie strzelały, dopiero o godzinie 3 po południu dały po trzy strzały, a po trzecim Anglicy koło godziny czwartej wywiesili białą chorągiew. Szkoda, gdyby tego nie zrobili, żywa noga z nich nie byłaby wyszła cało.

„Anglicy poddali się na łaskę i niełaskę — wiele nie brakowało, a byliby wszyscy zmasakrowani, a mielibyśmy do tego prawo, gdyż uważaliśmy ich nie za regularne wojsko, lecz za bandę rozbójników, którzy bez wypowiedzenia wojny — spokojny kraj napadli.

„Pomimo to jednak po naradzie wojennej chłopów i naszych oficerów, przy której i ja byłem, postanowiono wziąć ich do niewoli. — Dostaliśmy 640 Anglików, dra Jamesona, 8 mitraliez, 3 armaty i przeszło 650 koni w nasze ręce. — Rezultat bitwy był taki, że 120 kilku Anglików poległo, blisko 40 jest rannych — jest to w stosunku do siły, ogromna liczba, gdyż padł każdy piąty; po naszej stronie zaś było wszystkiego trzech zabitych i pięciu rannych; z naszego oddziału dwóch lekko rannych. Trudno temu uwierzyć, a przecież tak było.

„Po trzygodzinnym wypoczynku wyruszyliśmy z naszymi niewolnikami do Pretoryi. Boerowie mieli pod swoją opieką Anglików, a nasz oddział konie i armaty. Z ogromnym entuzyazmem zostaliśmy na drugi dzień przyjęci przez mieszkańców Pretoryi. Anglicy z Johannesburga nie wystąpili do walki i w trzy dni później poddali się i złożyli broń. Teraz nastąpiły aresztowania głównych prowodyrów w liczbie przeszło sześćdziesięciu, głównie kapitalistów i właścicieli kopalń złota oraz kilku żydów.“

„Anglicy w Johannesburgu przyrzekli złożyć broń ale pomimo tego nie dotrzymali słowa, gdyż oddali wszystkiego 2.800 karabinów popsutych. — Dlatego wszyscy wiedzą, że wojna jeszcze nieskończona i każdego dnia oczekujemy nowego wybuchu. Jeżeli do tego przyjdzie, to będzie o wiele gorzej, niż teraz było.“

W końcu listu znajduje się następujący dopisek:

„Ostatniego poniedziałku mieliśmy bal, ja prowadziłem tańce, za co nasłuchałem się masę komplementów tak od pań jak i od panów, i temu głównie zawdzięczam, że zostałem członkiem zarządu klubu wybranym, co tutaj ma ogromne znaczenie, całkiem inne niż u nas“.

Rusyfikacya tow. kred. ziem. w Warszawie. Rząd rosyjski powoli ale stale dąży do zrusyfikowania towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie a nowym krokiem do tego celu jest świeżo wydane rozporządzenie następujące: Na mocy punktu 2 najwyżej zatwierdzonej w d. 26. kwietnia 1893 roku uchwały komitetu ministrów, od dnia 1. stycznia 1896 r. na urzędy radców i ich zastępców we władzach Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, mogą być wybierane tylko takie osoby, które znają gruntownie język rosyjski i mogą prowadzić w nim korespondencyę. Z tego powodu prezes dyrekcyi głównej rozesłał w tych dniach prezesom tegorocznych zebrań wyborczych okręgowych, odpowiednie o tem zawiadomienie, dołączając do niego formę deklaracyi w języku rosyjskim, którą każdy z wybranych radców, po wyborze będzie obowiązany podpisać. Deklaracya ta opiewa jak następuje: „Ja, niżej podpisany, zapewniam niniejszem, że posiadając dokładną znajomość języka rosyjskiego, mogę prowadzić w nim wszelką korespondencyę i wszelkie czynności, związane z obowiązkami urzędu, na który zostałem wybrany“.

Emigracya do Brazylii. Wedle urzędowych doniesień, stan Parana w Brazylii nie przyjmuje odtąd żadnych wychodźców, dla tego też konzulaty austryackie w Brazylii wzywają, aby bezwarunkowo powstrzymać tych ludzi z Galicyi, którzy wybierają się do Parany. W schroniskach emigracyjnych Brazylii znajduje się około 3.000 wychodźców z Galicyi, a stan zdrowia w tych oberżach jest okropny. Będą oni musieli w nich przepędzić co najmniej jeszcze cały miesiąc. W obec tego przestrzegają konsulaty wszystkich, którzy mają ochotę emigrować w tamte strony, aby nie dali się bałamucić.

Okrutnica. Żandarmerya w mieścinie górno-austryackiej St. Corona wpadła na trop okrucieństwa, które trudno przypisać najbrutalniejszej nawet naturze ludzkiej. Oto 70-letnia właścicielka gospody, Teresa Brauniers, zamknęła swoją pasierbicę do ciemnej stajni, w której ją przez lat sześć trzymała. Władze obecnie stwierdziły, że nieszczęśliwa utraciła zupełnie przez czas męczarni wzrok i robi wrażenie szkieletu. Okrutną kobietę wraz z dwoma pasierbami, którzy wiedzieli o tem znęcaniu się, odstawiono do sądu karnego.

---

† Feliks Szlachtowski.

Ś. p. Feliks Szlachtowski urodził się we Lwowie d. 20. listopada 1820 r. ze znanej i poważanej rodziny. Po ukończeniu szkół i uniwersytetu we Lwowie poświęcił się sądownictwu. Młody i zdolny urzędnik zwrócił na siebie uwagę przełożonych władz i otrzymał zaszczytne polecenie wyjazdu wraz z śp. Krzeczunowiczem i Rajskim do Francyi i Belgii celem zbadania tamtejszej procedury karnej w zastosowaniu do sądów przysięgłych. W roku 1851 ś. p. Feliks Szlachtowski zajął posadę auskultanta i referenta rządu krajowego we Lwowie; wówczas napisał i wydał 3 zeszyty pracy swojej pod tytułem „Erläuterung der österr. Strafprocessordnung vom 17. Jänner 1850“, jako rezultat owej podróży.

Otwierała się przed śp. Feliksem Szlachtowskim zaszczytna karyera urzędnicza; ze względów jednak politycznych przeniesiono go na prowincyę. Wówczas to porzucił służbę rządową i przeniósł się do Krakowa, z którym nazwisko jego już na zawsze tak zaszczytnie związać się miało. Po przybyciu do Krakowa śp. Feliks Szlachtowski otworzył kancelaryę adwokacką, a następnie zaraz po roku 1862 habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim jako docent. Były to czasy, gdy szkoła Jagiellońska odradzać się poczęła do nowego życia, a dźwięki mowy ojczystej odzyskiwały prawo obywatelstwa w jej murach. Profesorom nie wolno było jeszcze wykładać po polsku, ale docentom prawo to przysługiwało i ś. p. Feliks Szlachtowski w języku polskim już rozpoczął wykład procesu cywilnego i złożył na tem polu dowody talentu; szereg jego słuchaczy pamięta do dziśdnia owe owiane ciepłem i gruntowną nauką wykłady, trwające lat kilka.

Rozwijająca się coraz więcej kancelarya adwokacka, zabierała coraz więcej czasu śp. Feliksowi Szlachtowskiemu, mimo to nie przestaje on pracować naukowo i w roku 1868 wydaje pracę pod tytułem: „Uwagi nad ustawą o upadłościach z dnia 25. grudnia 1867 roku“. Niebawem wszakże otwiera się przed nim nowe pole pracy obywatelskiej, mianowicie służby dla miasta Krakowa.

Pamiętne to chwile, gdy Kraków, odzyskawszy prawo autonomii, począł kłaść jej podwaliny, nawiązując przyszłość z tylowiekową, pełną chwały i tradycyi autonomiczną przeszłością. Praca ta wymagała dzielnych organizatorów, umysłów jasnych, serc wielkich. Na czele miasta stanął śp. Józef Dietl, a dnia 11. października 1869 roku I wiceprezydentem wybrany został ś. p. Feliks Szlachtowski, który na tem stanowisku przyłożył w wysokim stopniu rękę do moralnego i materyalnego odrodzenia Krakowa. To też, gdy znużony pracą, w roku 1873 złożył wiceprezydenturę, wdzięczna Rada miasta Krakowa wyraziła nietylko głęboki żal z powodu jego ustąpienia z tej godności, ale uchwaliła wyrazić mu piśmiennie „serdeczną wdzięczność za znakomite i z prawdziwem poświęceniem osobistem przez tyle lat dla dobra miasta świadczone usługi“.

Niebawem nowy dowód zaufania okazała Rada Krakowa ś. p. Feliksowi Szlachtowskiemu, oceniając jego znajomość spraw miasta i jego wydatną pracę. Dnia 17 listopada 1884 r. wybrała go Rada prezydentem Krakowa po rezygnacyi dr. Weigla, składając berło burmistrzów krakowskich w najgodniejsze ręce. Na tem zaszczytnem, ale trudnem stanowisku powitało go serdecznie całe miasto, jako doświadczonego sternika. Dziewięcioletni okres rządów ś. p. dra Feliksa Szlachtowskiego zaznacza się dalszym rozwojem Krakowa w każdym kierunku. Jako wybitne fakta tego okresu zapisać można: przyjęcie na własność miasta zakładu gazowego, dotychczas w ręku Dessauczyków będącego, oraz wzniesienie wspaniałego gmachu dla sztuki narodowej w Krakowie, zorganizowanie magistratu i uproszczenie urzędowania w tej władzy, dalsza budowa szkół i urządzeń miejskich, budowa zakładu kontumacyjnego.

W tym czasie zasłużył ś. p. Feliks Szlachtowski bardzo dobrze Akademii Umiejętności z powodu Szczawnicy, gdzie jej imieniem dokonał wielu urządzeń, zapewniających rozwój zakładu i należytą gospodarkę; tam też, po ciężkiej pracy, przepędzał kilka letnich co roku tygodni.

Godność prezydenta miasta złożył ś. p. Feliks Szlachtowski w r. 1893, przed upły-

wem 6 letniej kadencyi, na jaką został wybrany, spowodowany stanem zdrowia, które wymagało odpoczynku po dziesiątkach lat ciężkiej i sumiennej pracy. Z żalem przyjęła Rada rezygnacyę męża, którego prawdziwem zawsze otaczała zaufaniem.

Zasługi śp. Feliksa Szlachtowskiego ocenił także cesarz, odznaczając go dwukrotnie: raz orderem Franciszka Józefa, drugi raz nadaniem szlachectwa. Rada miasta Krakowa uchwaliła portret jego powiesić w sali posiedzeń, i nadała mu honorowe obywatelstwo Krakowa.

Mówiąc o działalności ś. p. Szlachtowskiego, jako męża publicznego, nie możemy pominąć zalet jego charakteru w kole rodzinnem. Najlepszy mąż i ojciec, wychował dzieci swoje na prawdziwy pożytek społeczeństwa, a idą one godnie w ślady niezapomnianego rodzica.

Dr. Feliks Szlachtowski umarł, jak to już telegraficznie donosiliśmy, dnia 11 bm. w Rzochowie, otoczony gorącem staraniem i przywiązaniem rodziny, córki i zięcia pp. Stefanowstwa Sękowskich, właścicieli Rzochowa i Woysławia i marszałkowstwa powiatu mieleckiego. Oprócz córki p. Sękowskiej pozostawia ś. p. Feliks Szlachtowski dwóch synów.

Na wieść o zgonie Feliksa Szlachtowskiego otrzymała w żalu pogrążona rodzina ze wszystkich stron kraju wyrazy głębokiego smutku i współczucia od niezliczonych przyjaciół i znajomych ś. p. Feliksa, którzy wszyscy żywili dla niego najwyższą cześć, a Rada miasta Krakowa wyraziła życzenie, aby zwłoki ś. p. Feliksa Szlachtowskiego złożone być mogły w Krakowie i aby pogrzeb mógł odbyć się kosztem miasta.

Sztuki piękne.

OPERA.

Wczoraj usłyszeliśmy „Roberta dyabła“ który przez kilka lat nie był na repertoarzu lwowskiej opery. Wznowienie tego dzieła przerwało cokolwiek jednostajność sezonu operowego, nie dziw więc, że wczoraj zabrakło miejsc dla publiczności, jakkolwiek obsada głównych partyi była ta sama jak temu cztery lata, tylko całość przedstawienia była wczoraj staranniejszą, a partya Alicyi spoczywała w rękach panny De Nunzio, musiała więc wypaść znakomicie. Operą dyrygował wczoraj p. Słomkowski i trzymał się dzielnie przez cały wieczór; szkoda, że mimo rzetelnych jego starań niektóre instrumenta w orkiestrze jak naprzykład waltornie w pierwszym akcie raziły nas przeraźliwie, również ton arfy raczej podobny do cymbałów węgierskich, niemało popsuł timbre orkiestry, która zdaje się zawsze pozostanie słabą stroną naszej opery. Z solistów w pierwszym rzędzie wymienić wypada pannę de Nunzio jako Alicyę. Każda rola tej artystki nosi znamię piękna, choć nie zawsze szczegóły podług zasad sztuki są prawidłowe. Nie zgadzamy się na przeciąganie niektórych nut po nad wartość wtedy, gdy harmonia w orkiestrze się zmienia, ponieważ to musi stworzyć dyssonans — również na ciągłe crescendowanie końcówek, mimo to tyle było uroku, wdzięku, aktorskiej prawdy a przedewszystkiem pięknych tonów w tej partyi, że musiała nią porwać panna De Nunzio słuchacza.

Doskonałym Bertramem był p. Jeromin i postawił swoją partyę na pierwszym planie, to też publiczność nie szczędziła mu serdecznych oznak zadowolenia. Robert p. Warmutha nie pozostawiał również nic do życzenia, pod względem wokalnym odznaczał się niezwykłą siłą i miał kilka prawdziwie pięknych chwil, a sicyliena w pierwszym akcie z brawurą odśpiewana wywołała burzę oklasków. Znakomitą Izabelą była pani Kasprowicz, arya 4 aktu, jakkolwiek arcynudna, odśpiewana doskonale wywołała jednak piękny efekt. Również na uznanie zasługuje p. Roland jako Raimbaut, który zwycięsko wyszedł z trudnej choć małej swej partyi.

Balet w 3-cim akcie jak na nasze stosunki po pierwszy wypadł dobrze, za co należy wyrazić uznanie reżyserowi jakoteż p. Michlewicz, która była Heleną pełną gracyi. Całość przedstawienia zrobiła wrażenie opery nie prowincyonalnej, lecz wielkomiejskiej, szkoda tylko, że antrakty bardzo długie (między 3 a 4-tym 20 minut) wystawiają naszą cierpliwość na ciężką próbę.

F. Neuhauser

Repertoar teatralny. Dziś w piątek wieczór Fredrowski na dochód lwowskiego Towarzystwa ratunkowego. W przedstawieniu weźmie także udział pani Wanda Siemaszkowa, artystka teatru krakowskiego.

Jutro w sobotę po raz drugi „Robert dyabeł“ wielka romantyczna opera w 5 aktach Mayerbeera. Występ pp. Maryi De Nunzio, Warmuta, Jeromina i Rolanda.

„Szczutka“ ostatni numer jest znakomity tak pod względem treści, jak i rysunku. Rycina pomieszczona na ostatniej stronicy „Hannele Himmelsfarth“ odznacza się nieposlednim humorem a podobizny niemal wszystkich osób, zajmujących się bliżej teatrem, są wprost wspaniałe.

* **Wydanie dzieł Sienkiewicza.** *Kuryer Warsz.* pisze: Jeden ze znanych kapitalistów przeznaczył sumę 30 tysięcy rs. na rozpowszechnienie w taniem wydaniu dzieł Henryka Sienkiewicza. Komplet, stanowiący 12 tomów, w handlu księgarskim ma kosztować 3 rs. Jestto wielce stosowny i pewny sposób rozpowszechniania wybitnych dzieł literackich, które z powodu wysokiej ceny w wydaniach zwykłych nie dla wszystkich są dostępne.

Z dnia.

Marzec z tradycyjną swoją pogodą i marcowemi chwilami dopisał!

Co chwila wytnie ktoś coś takiego, że aż mróz po kościach przechodzi, to znów na przemiany wydarzają się ewenementa jakby człowieka zlano gorącym ukropem.

Do marcowych chwil należy przedewszystkiem zaliczyć nowy kaprys marcowy p. Karola Lewakowskiego. Laureat *Kuryera Lwowskiego*, wyzwoliwszy się mianowicie „z krępującego, przykrego, a nawet upokarzającego dla niego stosunku“, otworzył w Radzie państwa, jako sam pan majster, na własną rękę warstat *fines* wniosków i *extra dry* interpelacyj pod firmą *der erste echte priviligirte polnische Demokrat.*

Tuszymy niepłonną nadzieję, że wyroby takiej firmy i z takiego warstatu z ochronną marką „rejtanka-secesyonisty“ na niedalekiej wystawie światowej przyniosą nową chlubę polskiemu nazwisku.

Jako *pendant* do tej ogół polski obchodzącej sprawy zanotować także należy tę okoliczność, iż w Krakowie ostatniemi dniami pojawił się żydek z familii Szneikartów, a z fachu cudotwórców, który leczy takich, co ich już doktorzy wyleczyć nie mogą.

W dalszym ciągu nie wypada żadną miarą przepomnieć kwestyi, niepowiedziałbym palącej, ale w każdym razie będącej na czasie, iż kameleonowy jak zwykle marzec na bogobojnem tle rekolekcyj rakietuje co chwila petardami odczytów i bombami najrozmaitszych prelekcyj i wykładów.

Z licznej plejady „tego słowa żywcem głoszonego“ na wyszczególnienie zasługują wykłady kapitana Payera i redaktora Korosteńskiego, oba traktujące o nieznanych terenach.

Co się tyczy ostatniego wykładu omawiającego bez demonstracyi rozgłośny wynalazek Röntgenowskich promieni, jest on jednym przykładem więcej, iż czyny najbardziej przekonywujące mają to do siebie, iż choć w samej istocie są milczące, posiadają jednak wymowę, samą mówiącą za nie.

Z innych zjawisk, któremi marzec ma nam urozmaicić chwile swego panowania, ma być, jak złowieszczo przepowiada jakiś hiszpański astronom, niebiański wykład tym razem niestety z demonstracyami namacalnemi, podczas którego awanturniczy od wieków oderwany areolit pęknie nad Europą i... zdaje się, że ten wykład będzie już ostatnim.

Nim to nastąpi i o ile na to pozwala czas postu i pokuty *sei mer lustig.*

R. T.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj ma cesarz Franciszek Józef złożyć w Nizzy wizytę królowej angielskiej. Jest to zjazd przypadkowy, właśnie w chwili konferowania hr. Gołuchowskiego w Berlinie i napiętego poniekąd stosunku Niemiec do Anglii. Dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* powiada: „Przypadek, to dziwny artysta, który bez zamiaru, a zrozumiale wskazał na możliwy sukurs, jaki pokojowym interesom mocarstw środkowo europejskich dać może polityka angielska, służąca tym samym interesom. Stosunki pomiędzy Anglią a Niemcami zakłóciły się wprawdzie w ostatnich czasach. Powołaniem Austryi i Włoch jest ratować w trójprzymierzu stare sympatye angielskie. Naprężenie zresztą słabnie, a zjazd przyjaciela cesarstwa niemieckiego z królową angielską zdolny jest usunąć je jeszcze bardziej.“

Włoski minister spraw zagr. ks. Sermoneta wystosował do dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw w Rzymie okólnik, w którym wyraża zupełne zaufanie do przyjacielskiego współdziałania mocarstw i postanowienie utrzymania i rozwijania przyjacielskich stosunków pomiędzy Włochami a innemi państwami.

Köln. Ztg. ogłasza list Rudiniego do jednego z jego przyjaciół, w którym między innemi pisze: „Długi okres pokoju jest niezbędnie potrzebny dla Włoch. Potrzebujemy pokoju na wewnątrz i zewnątrz. Pokój ten jest zabezpieczony przez trójprzymierze i przez skuteczną obronę naszych urządzeń państwowych przeciwko stronnictwom przewrotu. Bez pokoju Włochy nie zaradzą swej ekonomicznej sytuacyi. Nie łudźmy się! Kto wie, ileby łez i krwi było już popłynęłoby bez trójprzymierza? Kto wie, czy wówczas dopiero nasza ekonomiczna sytuacya nie pogorszyłaby się ostatecznie!“

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 13. marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów prowadzono dalej dyskusyę nad etatem ministerstwa rolnictwa. Minister L e d e b u r wygłosił prawie dwugodzinną mowę, w której rozwijał swój właściwy program agrarny.

Dziś ma się odbyć dalszy ciąg dyskusyi nad etatem ministerstwa rolnictwa, a mianowicie przemawiać mają mowcy generalni, poczem rozpocznie się jeszcze dyskusya nad etatem ministerstwa handlu.

Nieustająca komisya dla ustawy karnej zajmowała się na ostatniem posiedzeniu wnioskiem Bareuthera w sprawie ochrony wolności wyborczej i karania nadużyć wyborczych.

Na posiedzeniu komisyi podatkowej omawiano projekt rządowy o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych. Poszczególni mowcy podnosili, że projekt ten wykazuje znaczny postęp na korzyść rolników. Następnie przyjęto §. 1 do 4 tego projektu.

Wiedeń d. 13. marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów załatwiła etat ministerstwa rolnictwa, odrzuciła w głosowaniu imiennem 126 głosami przeciw 85 wniosek skreślenia pozycyi na nagrody wyścigowe, przyjęła zaproponowane przez komisyę rezolucye (pomiędzy niemi rezolucyę w sprawie kartelów) i przystąpiła do obrad nad etatem ministerstwa handlu.

Wiedeń d. 13 marca.

Na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej oświadczył po przemówieniu Dipaulego dep. Dawid Abrahamowicz, że załatwienie tego czego żąda p. Dipauli nie może nastąpić w formie przedłożonego przez niego a znanego wniosku. Niewiadomo co się stanie z reformą podatkową; dotąd nie mamy jej wcale. Nie można tedy w ustawie powoływać się na nieistniejącą jeszcze ustawę.

Z tego względu wniosek Dipaulego niemożliwy jest do przyjęcia. Przeciw pomysłowi, aby posiadającym dotąd prawo wyborcze zostawić to prawo, jako dożywotnie, przemawiają ważne względy. Drogi dla załatwienia tego, czego chce p. Dipauli, należy szukać w komisyi podatkowej. Skoro zapadnie uchwała, że komisya ma się zająć wnioskiem Dipaulego, niechaj zbierze się komisya podatkowa i przedłoży rezultat swoich narad w formie noweli.

Wniosek Dipaulego nie powinien być usuwany z pod rozwagi, z drugiej jednak strony nie należy postanawiać, iż wszyscy uprawnieni dotąd do wyboru mają zatrzymać nadal to prawo. Tylko w części mogą być uwzględnione życzenia wyrażone we wniosku.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13 marca.

Wczoraj odbyło się zebranie towarzystwa braci św. Michała, na którem obecni byli kardynałowie Schoenborn i Gruscha, nuncyusz Agliardi, biskup Doppelbauer, arcybiskup Missiaanch, dalej przewódca katolickiej partyi ludowej hr. Franciszek Zichy i inni.

Hr. Zichy wygłosił bardzo ważną mowę, w której wyłuszczał cele katolickiego stronnictwa i zasady jego działalności opartej na chrześcijańskiej miłości do wszystkich. Następnie skreślił hr. Zichy polityczny program katolickiego stronnictwa ludowego. Mowę hr. Zichy'ego przyjęto szczeremi oklaskami.

Budapeszt d. 13 marca.

Sejm węgierski przyjął budżet ministerstwa sprawiedliwości. W toku debaty postawił p. Viscontai wniosek, aby z okazyi tysiącletniego jubileuszu istnienia państwa węgierskiego, minister sprawiedliwości przedłożył królowi propozycyę ułaskawienia pewnej liczby więźniów. Minister sprawiedliwości oświadczył na to, że ułaskawienie jest konstytucyą zagwarantowanem prawem Korony i Sejm nie ma prawa powziąć w tej kwestyi jakiejkolwiek uchwały. Izba odrzuciła wniosek Viscontai'a.

Nizza d. 13. marca.

Cesarz Franciszek Józef ma złożyć wizytę królowej Wiktoryi, która tu dziś przybędzie.

Berlin d. 13. marca.

W politycznych kołach konstatują, że obecna wizyta hr. Gołuchowskiego w Berlinie jest najlepszym dowodem trwałości trójprzymierza.

Sofia d. 13 marca

Georgiewicz, były prefekt w Burgas, zwolennik liberalnej frakcyi Radosławowa, został wieczorem przez dwóch drabów napadnięty i ciężko zraniony.

Petersburg d. 13 marca.

Petersburski ambasador chiński zaprzecza kategorycznie pogłosce, jakoby wicekról Li Hung Czang w jakiejś specyalnej misyi politycznej miał być wysłany do Moskwy i zapewnia, że jedynym celem podróży tego dostojnika do Moskwy będzie reprezentowanie cesarza chińskiego podczas uroczystości koronacyjnych.

Petersburg d. 13 marca.

Znany profesor medycyny Sacharin ofiarował pół miliona rubli na założenie parafialnych szkół ludowych.

Jak dzienniki podnoszą, ostatniemi laty ogromnie wiele kapitału zagranicznego napłynęło do Rosyi w najrozmaitszych gałęziach przemysłu, zwłaszcza na południu caratu. Pierwsze może miejsce zajmuje kapitał belgijski, spłoszony ciągłemi rozruchami robotniczemi w kraju; w ostatnich dwóch latach ulokowano w Rosyi około 200 milionów franków kapitału belgijskiego, mianowicie w kopalniach węgla i żelaza nad Donem i w okolicy, na wybrzeżach Czarnego i Azowskiego morza i na Kaukazie (w kopalniach srebra i ołowiu w Mandżyrze). Belgijczycy założyli huty szkła, urządzenia elektryczne we wielu miastach, tudzież banki i wiele dawniejszych zakładów wykupili, nabywając akcye.

Paryż d. 13. marca.

Prefekt Sekwany Ponnbelle ma być zamianowanym posłem przy Watykanie.

Rzym d. 13. marca.

Wedle sprawozdań gen. Baldissery sytuacya Włochów w Afryce nieco się poprawiła.

Baratieri przybył wczoraj do Massau. Jest on fizycznie i moralnie złamany i przygnębiony. Baratieri przyznaje, że konsekwencye jego szalonego kroku są dla Włoch i włoskich kolonij straszliwe.

Niektóre pisma donoszą, że Baratieri opuścił już Massauę i znajduje się w drodze do Neapolu.

Rzym d. 13. marca.

Menelik postępuje z askarysami (krajowcami służącymi w wojsku włoskiem) jak z buntownikami i kazał wielu stracić. Z tego powodu nastał popłoch między krajowcami, którzy porzucają Włochów. Szpiegów za grube nawet sumy Włosi nie dostają, i dlatego zgoła niewiadomo, co się dzieje w Adigracie.

Londyn d. 13 marca.

Angielska Izba niższa przyjęła kredyty dodatkowe na wzmocnienie armii i marynarki.

Bruksela d. 13 marca.

Tak samo jak w Niemczech zachodnich i południowych, powodzie ogromne zrządziły spustoszenia w Belgii, zwłaszcza w prowincyach Leodyum, Hannonii i Antwerpii. Mnóstwo wsi i kilka wielkich fabryk zalało.

Wskutek zawalenia się spustu wody hut żelaznych w Athas zostało 12 robotników zabitych a 30 poranionych.

Waszyngton d. 13 marca.

Obrady senatu nad rezolucyą w sprawie uznania powstańców kubańskich za stronę wojującą, którą mieszana komisya senatu i Izby posłów przedłożyła, odroczono do nieoznaczonego terminu.

Dział ekonomiczny.

— **Kontrakty w Kijowie** tegoroczne tem się różniły od poprzednich, że się późno zaczęły i wcześnie skończyły. Faktycznie trwały pięć dni, czyli pięć dni zaledwie ruch był olbrzymi i zjazd ogromny. Obecnie zaczynają już kontrakty zamierać. Większość gości już się rozjechała. Kreszczatyk zaczyna przybierać zwykłą fizyognomię.

Kontrakty tegoroczne zrobiły wogóle dosyć dodatnie wrażenie, stwierdziły bowiem podniesienie się cen zarówno na produkty rolne, jak i na cukier. Spekulanci w roku bieżącym okazywali wielką chęć kupna, czego w roku zeszłym nie było, dywidendy zaś niektórych cukrowni, jak Towarzystw Spiczynieckiego i Wojtowieckiego doszły do 20 prc. Tenuty dzierżawne podskoczyły do 9 rs. za dziesięcinę, kiedy w roku zeszłym spadły do 5—6 rs.

Na placu i w „domu“ kontraktowym w ostatnich dniach handel się ożywił. Przekupnie znacznie zniżyli ceny, więc i popyt się zwiększył. Dywany perskie, za które żądano poprzednio 1000 rs., sprzedawano po 300 rs.; mniejsze dywaniki bardzo gustowne kupić można było za 8—15 rs.

Kupcy na Kreszczatyku również w roku bieżącym zbytnio się nie uskarzają. Towary konfekcyjne miały licznych nabywców ze wsi; z fabrykantów miejscowych pianina Strobla i meble stylowe Kühmayera, w warszawskich zaś wyroby platerowane kupowano najchętniej, jako „pamiątki z kontraktów“. Narzekają tylko nieco księgarze, że kontraktowicze nie czynią już obecnie takich hurtownych zakupów, jak ongi na kontraktach.

Wiceprezesem Towarzystwa rolniczego kijowskiego wybrany został Józef hr. Potocki. Wreszcie uchwalono założyć w Kijowie kasę pożyczkowo-wkładkową dla oficyalistów prywatnych.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 13. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 379·87, Kredyty węgierskie 418·50, Unionbank 308·50, Länderbank 248·25, staatsbany 369·37, Lombardy 97·75, kolej północno-wschodnia 285·87, tytoniowe —·—, Rima 243·75, Alpiny 85·—, renta majowa 101·20, losy turec. 59·40, Marki 59·05.

Frankfurt dnia 13. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 320·50 (380·65), statsbany 317·25 (370·44), lombardy 84·62 (98·36).

— **Wiedeń** dnia 13 marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 380·75, węg. zakład kredytowy 419·—, anglobanki 172·—, lenderbanki 249·75, koleje państwowe 370·50, elbethal 286·50 akcye tytoniowe 187·50, alpiny 85·10, losy tureckie 59·75, unionbanki 309·50, ruble 128·25.

Z rynków towarowych.

Ceny zbóż w Czernowcach 13. marca. Pszenica prima 7·30 do 7·40, średnia — Żyto prima 6·— do 6·05, średnie 5·50 do 6·—, Jęczmień browarny 5·50 do 5·60, gorzelniany 4·80 do 4·90. Owies dworski 5·20 do 5·20, targowy 4·80 do 4·90, Koniczyna 9·10 — 9·50 kukurudza n. 5·— do 5·10, na maj-czerwiec 4·45 do 4·55, Spirytus 12·50 do 12·60.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 marca.

Hotel Żorża. B. Cieński z Łoszniowa, J. Horodyski z Horodnicy, Wł. Nowacki z Krecowa, K. Guszman z Oldenburga, M. Marchot z Paryża, E. Kraushaar Haydy.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 13 marca br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 12 marca br. do godz. 7 rano d. 12 bm. była — 2·0°C., najniższa — 2·2°C.

Opad śniegu w ostatniej dobie wynosił 3·7 mm.

Barometr stoi w mierze.

Prognoza: W następnej dobie powietrze niespokojne, zamieć śnieżna.

Dziś dnia 14 marca: Matyldy. — Fteodota.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Ferratin Stwierdzonem zostało, że Ferratyna tak w wątrobie, jak i w innych organach zwierzęcych się znajduje; dalsze badania wykazały, że Ferratyna jest tym składnikiem, który organizmowi, z wszystkiemi tak roślinnemi jak i zwierzęcemi pokarmami, żelazo do wytwarzania krwi doprowadza.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu.* — Znajduje się w głównych aptekach.

U wód Evian w Contrexeville we Francyi prawie wszyscy chorzy używają Santalu na bole w krzyżach, na kamień, na katary pęcherzowe, jednak lekarze zawsze zalecają Santal Midy, ponieważ są pewni jego czystości.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby
Dr. Eugeniusz Kozierowski
po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Rostoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny
9—10 rano i od 3—5 popoł.

47

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Bo to serce tęskniło za Olgą i to coraz czulej, odkąd się przyznał sam przed sobą do żalu za tą kobietą. Bo on długo, wydobywszy się z tego piekła, jakiem dlań było życie światowe i gorączkowe, czuł się zupełnie szczęśliwy i nie spostrzegał żadnego braku w swem jestestwie.

Ale od pewnego czasu, od epoki, w której mu przyszła nieszczęśliwa myśl napisania romansu na tle swych własnych psychicznych przejść, wspomnienie Olgi ogarniało go coraz częściej i potężniej, urazy do niej jakby się zacierały, a uczucie odżywało.

Ba! żeby tylko uczucie takie, jakie zachowujemy w sercu zwykle dla kobiety, którąśmy bardzo kochali, ale którąśmy kochać przestali. Ale nie! Rowieński czuł, że to uczucie odzywa się w nim z całą namiętnością miłości potężnej i jedynej, że go całego ogarnia i unieszczęśliwia.

A cierpienia jego wzrosły jeszcze od dnia, w którym mu przyszła fatalna myśl sprowadzenia z Rowna portretu Olgi. Ten portret tak uchwycił jej czar i urok i to w tych właśnie odcieniach, które go do nóg tej kobiety rzuciły.

Odkąd ten portret tu wisiał, on nie mógł już myśleć tylko o niej, o przeszłości, w której to tego, to owego, a codzień czegoś więcej żałował, o przyszłości, która mu się tak samemu, z temi wspomnieniami, z tym żalem okropną wydawała.

Dopóki zmiana atmosfery i radości ze znalezienia się sam na sam ze swoją wyobraźnią, łaknącą ciszy i pracy mózgu, go nie nasycała, potąd sądził, że potrafi zdusić w sobie żale i stworzyć sobie nowe, odpowiadające mu życie, skoro tamto mu nie odpowiadało.

Był zresztą wtedy jak furyat zdenerwowany, osłabiony fizycznie do najwyższego stopnia, rozżalony moralnie.

Odtąd odżył w tem długiem odchwaniu świeżem aromatycznem powietrzem, utył i nabrał sił, jakich zapasu w sobie już nie przypuszczał. Czuł, że mu jeszcze żyć wolno było; on sądził, że wyczerpany zmysłowem nadużyciem, będzie tylko tworząc dogorywał.

Nerwy jego w tej ciszy się uspokoiły i wzmocniły. Wzmocniły do tego stopnia, iż sam w sobie ich natury nie poznawał, że go zadziwiały wytrwałością i bezczujnością relatywną do dawnej niesłychanej możliwości.

A żale jego do Olgi jakże zmalały, przemieniły się w wyrzuty bezustanne, czynione sobie samemu. Cóż ta kobieta była winną, że go namiętnie kochała, że go kochała w sposób indywidualny, jej naturze odpowiedni? Cóż naturalniejszego, że go gorącym kochankiem mieć chciała, w obawie, by, ostygnąwszy, jej nie uciekł?

I powoli te myśli jego przechodziły w cierpienia skombinowane całego jestestwa, czoła, dopominającego się normalnego męskiego życia, serca, bijącego codzień silniejszym tętnem dla kobiety, której właściwie nigdy może kochać nie przestał, wyobraźni, łaknącej wrażeń, uczuć i życia, sumienia, obarczonego codzień wzrastającym ciężarem wyrzutów, że kochanej i kochającej kobiecie życie może zmarnował.

Ach! Jakże on wtedy nieraz pragnął wiedzieć coś o Oldze. Jakżeby wolał pewność, iż ta go zapomniała i miłość swoją stłumiła, niż wątpliwość, czy jej, oddającej mu się z takiem wzniosłem kobiecem zaufaniem, życia nie zatracał i serca goryczą nie napoił.

Ale się nie dowiadywał, bo był egoistą, jak wszyscy artyści, i bał się jeszcze większego smutku swych myśli, jeszcze większych wyrzutów swego drażliwego sumienia.

Gdy czuł, że te cierpienia ogarniały wszystkie jego fibry, wtedy chwytał się jedynego środka ratunku, dostępnego piszącym, to jest pióra, które go przenosiło z bolem w skutkach zbawiennym, ale dotkliwym, w inny świat, w świat jego twórczej wyobraźni, w którym, bujając i pracując, nie cierpiał.

Do tego środka ratunku uciekał się coraz częściej od roku i pisał gorączkowo, tworzył nerwowo z tym pospiechem, właściwym tylko ludziom, których do wytężającej pracy pcha już nie jej miłość, tylko jej konieczność.

Tworzył rymy, dla których zbytu nie miał ten rozgłośny i czytany autor.

Ale dnia tego, mimo wysiłków, pióra umoczonego już w atramencie posunąć po papierze nie mógł. Pocił się i wzdychał i bezsilny powalił się na poręcz fotelu i powracał wzrokiem do portretu Olgi, który mu pomagał w uzmysłowieniu sobie kobiety do tego stopnia, iż chwilami ulegał halucynacyi, że bawiła — tu przy nim — w Zakopanem — w tej cichej komnacie — na zawsze z nim . . . . .

. . . .

Tak zadumany pięknym był Rowieński, i zdawał się młodszym niż lat dwa temu. Zdrowie odzyskane wypełniło mu policzki, a rumieńcem okrasiło oblicze. Spokój ócz wyrazistych uszlachetnił jeszcze fizyognomię, którą dawniej niezadowolenie męczyło i niepokoje.

Siedział nieruchomy . . . . . .

. . . .

W tem się ocknął i ręką przetarł po czole.

Naprzeciw niego stał nieznajomy mu mężczyzna, którego jednak gdzieś widział, czy znał. On się uśmiechał do niego, a Rowieński przebywał to autorom nad wyraz bolesne, jeśli gwałtowne przejście ze świata wyobraźni w świat rzeczywistości.

— Nie poznajesz mnie pan?

— Boroński! — wybełkotał Edward ze zdziwieniem na twarzy, które w jednej chwili ustąpiło miejsca wyrazowi pomięszania, a ten znów radości, natychmiast jednakże ustępującej niezadowoleniu. — Boroński — powtórzył, przypominając sobie człowieka i okoliczność, w których go znał.

I nastąpiła banalna rozmowa dwóch ludzi, którzy się znali i lubili, gdy ich okoliczności zewnętrzne łączyły, którzy nic sobie do powiedzenia nie mieli, gdy te okoliczności ich łączyć przestały. Rowieński dowiedział się, że pan Boroński przybył do Polski dla interesów rodzinnych, do Zakopanego zaś dla odwiedzenia chorego kuzyna, ukochanego przez jego siostrę młodzieńca. Dowiedziawszy się dopiero dnia tego o pobycie Rowieńskiego w Zakopanem, w którym już od tygodnia bawił, nie mógł sobie odmówić przyjemności uściśnienia dłoni człowieka, z którym krótkie, ale miłe stosunki należą do jego najmilszych wspomnień.

(C. d. n.)

Hafty najnowsze zaczęte z Drezna, Lipska, Berlina i Wrocławia. Największy wybór filozeli, filoflos ang. również Największy wybór drobiazgów poleca najtaniej Specyalny magazyn haftów i drobiazgów damskich **J. KOCABIK** LWÓW Halicka l. 1.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.
Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,
dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszów, rekolekcyj, misyj, pierwszej komunii świętej, **przez ks Collomba** misyonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezyalnych, przełożonego seminaryum duchownego.
Cena egzemplarza **30 centów**, z przesyłką pocztową **35 ct.**
Tamże wyszły: **RADY PO SPOWIEDZI.** Cena egzemplarza 2 ct., tuzina 20 ct., 100 egz. 1 złr. 50 ct.

Prosięta,
ośmiotygodniowe czystej rasy Yorkshire, sprzedaje w Zarszynie centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego, stacya loco. 7685

Kłódki amerykańskie
płaskie po złr. 1·50, 1·70, 1·90 i 2·20, owalne po złr. 1·85, 2·50 i 3·—. Kłódki te są najlepsze z istniejących, dają prawie zupełne zabezpieczenie przed otwarciem. — **Kłódki garniturowe** 6 sztuk z siódmym głównym otwierającym wszystkie od złr. 2·20. **Kasetki francuskie żelazne** na pieniądze od złr. 3·50
poleca 5570
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.
Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było, dla krawców niefrankowane.
Materye na ubrania.
Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury o. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberie**, sukna na **bilardy i stoliki do gry**, pokrycia powozowe, **Loden** damski i męski, **Materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. itp. Cenne, porządne, modne, czysto wełniane drogie **skrawki** które się łatwo opłacą, poleca
Joh. Stikarofsky
Berno (Centrale der öster. Tuch-Industrie. — Wartość składu ⅓ miliona złr.

WINO 1893 własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Herti**, właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

W lasach dóbr Komarniańskich
sprzedaje się następujące sadzonki:

		nieszkółkowane	szkółkowane	
Świerk	3-letni	1 złr. 20 ct.	1 złr. 80 ct.	za 1000 s tuk
„	4-letni	1 „ 60 „	2 „ 20 „	„ „ „
Modrzew	2-letni	1 „ 20 „	—	„ „ „
„	3-letni	—	2 „ 20 „	„ „ „
„	4-letni	—	2 „ 60 „	„ „ „

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Komarnie. 7715

Dom komisowy.
Import i eksport.
T. Filipowicz
Hamburg, B. d. Strohhause 31.
Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów.
Pośredniczenie przy zbywaniu krajowych wyrobów przemysłu; oraz nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów, sztucznych nawozów, artykułów spożywczych: kawy, ryżu, owoców południ. itp.)

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i **KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Wszelkich nasion, nawozów sztucznych i maszyn
firmy 7708
Ernest Bahlsen, Praga
dostarcza po cenach katalogowych **wyłączny** dla wschodniej Galicyi i Bukowiny skład komisowy **K. Minlewski, Lwów, Zimorowicza 5,**

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

Kalosze najlepsze petersburgskie, męskie, damskie i dziecinne sprzedaje po cenach fabrycznych **STANISŁAW GABRIEL we Lwowie, plac Halicki l. 3.** 206

MIECHY kowalskie długie po złr. 32·—, cylindrowe po złr. 100, Kowadła, śrubsztaki, szparogi, po cenach najniższych poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1 (naprzeciw katedry).

LEŚNICZY egzaminowany poszukuje posady. Karczewski, Grzymałów. 252

OWSY NASIENNE. 1) **Pawełecki** bardzo plenny, średnio wczesny, wyprodukowany na ziemi nieprzepuszczalnej i zimnej w Pawełczu, hektolitr waży 52 kg., do nabycia loco stacya Ciężów, za pobraniem kolejowem z workiem po 7 zł. za 100 kg. — 2) **Metteor** również średnio wczesny i bardzo plenny, wyprodukowany w Niskołyzach, hektolitr waży 60 kg., cena loco stacya Korościatyn z workiem 7 zł. 50 ct Mniej jak 500 kg. jednego gatunku nie wysyła się. Próbki na żądanie gratis i franco. Zgłoszenia przyjmuje Karol Mencel w Niskołyzach, poczta Uście—Zielone.

STROJĘ FORTEPIANY dobrze i tanio Zgłoszenia przyjmuje sklep zegarmistrza Dajewskiego, Kopernika 5.

PROSBA. Weteran z roku 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracyi „Gazety Nar."

GOSPODARZ młody, inteligentny, skrupulatny z inicyatywą, z kilkunastoletnią praktyką, z wszechstronnemi wiadomościami, doskonale się rozumiejący na gorzelnictwie, parowych, wodnych tartakach, lasowości, uprawie chmielu, dobry hodowca inwentarzy, pragnie zmienić dotychczasową posadę. Przyjmie tylko na ordynaryę posadę rządcy, ekonoma, samoistnego lub wykonawcy. Wymagania skromne. Korespondencye biur pośrednictwa nie przyjmuje. Łaskawe zgłoszenia: Miecznikowski, poczta Bobowa. 249

OSOBA inteligentna stara się o miejsce do zarządu domem. „Nieznajoma" poste restante Kołomyja.

Obejmę Zarząd dóbr majątku
bez pensyi, zadalawając się tantjemą. Obecnie zostaję na posadzie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem J. Sawczak, miejsce i p. Czudec. 253

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PIERŚCIONKI pamiątkowe żałobne z włosów wyrabia b. więzień stanu. Takowe są do nabycia w Administracyi po 30 ct. i wyżej.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia

Pasztet
z gęsich wątróbek jak sztasburgski, terynka funtowa złr. 1·50, z trzema złr. 2·—. **Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.**

W dobrach Czudec
powiatu rzeszowskiego, opróżnioną będzie od 1. lipca br. posada
RZĄDCY.
Pisemne zgłoszenia z podaniem szczegółów przesyłać należy pod adresem: Józef Wiktor w Czudcu. Podania nie mogące być uwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi. Świadectwa i inne dokumenta przesyłać tylko w odpisach, gdyż za zwrot ich nie bierze się odpowiedzialności.

Nauczycielka
rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod: **H. J. nauczycielka u Wp. Mntz, ulica Kamińskiego l. 24, Stanisławów.** 7692

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka·le ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); wy pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

PASTA DE NAFE i SYROP
de DELANGRENIER, w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, it. p.
We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

Laut Ausweis der amtl. Stempellisten über 54.000 Exempl. täglich.
Unparteiisches Tageblatt ersten Ranges.
Neues Wiener Journal.
Abonnementspreis: **3 fl. 75 kr. vierteljährlich** bei allen Postanstalten.
Druck und Verlag von **Lippowitz & Co.,** Wien, I., Schulerstrasse 9.
Grösstes Insertions-Organ
Weitaus verbreiteste Tageszeitung von ganz Oesterreich-Ungarn.

7490 **Herbabnego aromatyczna**
Esencya przeciw-gośćcowa
Od wielu lat uznana i doświadczona jako niezrównany środek **we wszystkich stanach chorobowych (niezapalnych)** powstałych wskutek przeciągu lub **zaziębienia kości**, stawów i **muskułów**, albo przy zmianie i wilgotnem powietrzu perjodycznie powracają. Skutkuje także ożywczo i wzmacniająco na muskulaturę.
Cena: 1 flakon **1 złr.**, pocztą za 1—3 flaszek **20 ct.** więcej za opakowanie.
Prawdziwy tylko wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.
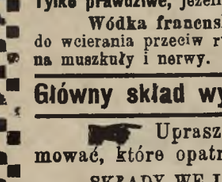

Centralny skład wysyłkowy dla prowincyi:
Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit"
VII./1, Kaiserstrasse 74 i 75.
Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prowincyi.

Farby do fasad,
Lakiery i Pokosty
szybkoschnące,
Farby olejne
poleca bardzo tanio
WOLF CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.

Przestaniesz Pan kaszlać
jeżeli użyjesz sławnych
KAISERA
bonbonów piersiowych.
Najlepszy i najtańszy środek przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi i zaflegmieniu.** 7322
Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckler i Syn, w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel aptekarz, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniacki, w Dynowie Jan Wodyński, w Samborze J. Aleksiewicz.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 3 litry 4 złr. 50 cent. **Benedykt Herti**, właściciel dóbr. zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi

Fabryka kapeluszy i cylindrów pod firmą
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Koželoužek) we Lwowie Rynek 29, przechodnia kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12, poleca **Kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryk c. k. nadwornych dostawców C. Habiga i W. Plessa w Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach, kapelusze po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 złr. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, Chapeau-Claque atłasowe jedwabne po 5, 6, 8 złr. Cenniki na żądanie franco. 7695

WYBORNE WĘDLINY
bulion i ciasta domowe, szynki sposobem francuskim marynowane, **głowizna** zwijana i **Kiełbasa** po 85 ct., **Polędwica** w pęcherzu po złr. 1·20, **ozory** wołowe po 90 ct **pasztet** z dziczyzny po 9 złr. za sztukę; **bulion** przedni l. po 6 zł., II. 4 zł.; wszystko za jeden klgr., poleca **Zarząd dworu Putiatycze**, poczta Sądowa Wisznia.

Kamienie młyńskie francuskie
i Toozaki franouskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

Małpki młode, Papugi
tanio do sprzedania.
Karge nl. Sobieskiego 34.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Św. Jerzego
Ziółka piersiowe
i należący do tego
proszek piersiowy
św. Jerzego ze St. Georgs's-Apotheke we Wiedniu, V/2, Wimmergasse 38.
Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** it. p., usuwają **flegmę**, uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech, duszność** najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprost przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wien, V/2., Wimmergasse 33,** dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy.
Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptece Hellera ulica Grodzka. 7655

Przez całą zimę świeże
KALAFIORY WŁOSKIE
po 50 ct. kilo,
Suszone owoce obierane
na kompoty:

Jabłka, Brzoskwinie i Morele	złr.	1·20	kilo
Wiśnie (nieobierane)	po „	—·88	„
Śliwki tureckie (prima)	„ „	—·40	„
Jarzynki do zup suszone	„ „	2·40	„
Fasolka zielona suszona	„ „	2·—	„
Groszek rosyjski suszony	„ „	3·60	„

poleca handel 7617
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Agencya pani Zaleskiej
w Paryżu
4, rue des Apennins, Batignolles dostaroza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Majątki ziemskie
do sprzedania:
1) pow. Przemyślany, 300 morgów, z tego 250 m. ornej ziemi 50 m. lasu rębnego (40-letniego), 2 folwarki, dług Tow. kred. ziemsk. 13.500 złr. Cena 36.000 złr.;
2) pow. Mościska, 260 m., z tego 20 m. łąk, 3 kilom. od stacyi kolei żel., wydzierżawiony za 2.600 zł. rocznie, dług 25.000 złr. Cena 50.000 złr.
3) pow. Lwów, 140 m., z tego 95 m. ornej ziemi, 45 m. łąk (b. dobrych), młyn amerykański turbinowo-walcowy, budynki w bardzo dobrym stanie (ewentualnie do wydzierżawienia). Cena 55.000.
Bliższych wiadomości udzieli
Kancelarya adwokacka Dr. Winc. Bałabana i Dr. Al. Vogla we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Kantor wymiany
C. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony **za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

P Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów specyalna 7266
PASTA DO UST PURITAS
Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862. Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.
Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Do nabycia także:
C. k. uprz. „Eucalyptus" woda do ust Dr. C. M. Fabera.

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7508
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, ramy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derealówkę, **Narodówkę**, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalność fabryk itd. **po cenach najprzystępniejszych.**
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60** „
Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 3. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.